NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 236 (2777). Wilno, Poniedziałek 4 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Szyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—50 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-ło łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Z bieżących zagadnień Finlandji.

Skończyły się wakacje polityczne w Finlandji. Najbliższy czas będzie miał dla dalszego ukształtowania się stosunków politycznych tego kraju doniosłe znaczenie, gdyż otwarcie nowej izby poselskiej rozpoczyna okres krytyczny dla parlamentaryzmu fińskiego. Sytuacja wewnętrzna pomimo porażki podczas wyborów lipcowych odłamu radykalno-prawicowego, t. zw. lappowców daleka jest jakiejkolwiek konsolidacji. Ostateczna batalja pomiędzy lewicą a prawicą nie została jeszcze rozegrana.

Przyjęta przez parlament za czasów premjerostwa obecnego prezydenta w r. 1930 ustawa antykomunistyczna, na mocy której rozwiązano partje antypaństwowe, będzie musiała być przedłużoną przez obecny parlament. Przy nowej konstelacji parlamentarnej wniosek przedłużenia ustawy będzie mógł być przyjęty jedynie przy poparciu socjalistów. Chociaż ci ostatni nie żywią bynajmniej wielkiej sympatji dla swoich groźnych współzawodników, jednak tym razem chyba wniosku stronnictw burżuazyjnych popierać nie będą, wobec nie przebierającej w środki kampanji antysocjalistycznej prawicy. Nieprzyjęcie zaś wniosku spotka się ze stanowczym sprzeciwem szerokich mas społeczeństwa. Wtedy głos rozstrzygający przypadnie prezydentowi. Czy skorzysta z praw swoich i rozwiąże parlament?

Po zlikwidowaniu słynnej ruchawki w Mäntsälä w . 1932, 'appowcy ożywili się ponownie z tą tylko różnicą, że przyjęli formę zwalczaną przez siebie u innych. Stali się, mówiąc inaczej, partją polityczną. Firma „ruch Lappo“ była już zgraną w niektórych sferach politycznych, przyjęto zatem nazwę „Ssanmaalinen Kansanliike“ (Patrjotyczny Ruch Ludowy). Na czele pozostał i nadal wódz lappowców, Kosola.

Zjawiska pokrewne powtarzają się wszędzie. Zaszedł analogiczny wypadek jak w Niemczech, gdzie Hitler pagnąc zwyciężyć pokumał się z Hugenbergiem. Lappowcy zawarli koalicję ze stronictwem Kokoomus (nacjonalistyczno - zachowawcza prawica). Rozpoczęto gwałtowną akcję agitacyjno-propagandową. Ruch się rozpadł jednak na kilka pokrewnych organizacyj, które mniej lub więcej niewolniczo naśladują hitleryzm. Gdy Kosola wprowadził czarne koszule z niebieskim krawatem, Kelsta wnet rzucił hasło koszul bronzowych. Powstało ugrupowanie przesileniowe Johansona i grupa „idealistów“ pragnących wprowadzić zpowrotem prohibicję. Prohibicjoniści połączyli się z inną nie bardziej realną grupą „Aida Suomalajset“ (Grupa rdzenno fińska), przejętą rasyzmem, skopjowanym u Niemców. Na miejsce 5-ciu dawnych stronnictw do wyboru stanęło ich czternaście.

Skutkiem kolosalnego rozbicia się stronnictw mieszczańskich, posiadających w rejonie poprzednim 134 mandaty, z walki zwycięsko wyszła lewica.

Marzenia „lapowców“ iż obejmą spadek po zlikwidowanem stronnictwie komunistycznem, że zgnębią znienawidzonego wroga „marxistów“ spaliły na panewce.

Na 200 mandatów przypadło Patrjotycznemu Ruchowi Ludowemu zaledwie 13, a zblokowanym z nim konserwatystom 19, gdy występując dawniej oddzielnie posiadali mandatów 42. Z boju zwycięsko wyszli socjaliści zyskując 12 mandatów. Będąc obecnie ze swymi 78 mandatami stronnictwem najbardziej liczebnem, po władzę jednak sięgnąć nie będą mogli. Żadna z partyj mieszczańskich na koalicję z nimi nigdy się nie zgodzi.

Cechą charakterystyczną nowego sejmu jest wielka ilość ludzi „nowych“. 93 panów zasiądzie po raz pierwszy w wygodnych fotelach poselskich, wspaniałej sali parlamentu fińskiego. Większa część z nich, to ludzie nowi, nie obciążeni jeszcze „przeszłością polityczną“. Przepadli ludzie najbardziej znani, wielokrotni ministrowie, przywódcy stronnictw. Stało się to wobec „fatalnej“ dla panów posłów ordynacji wyborczej, w której oddający swj głos obywatel nie jest związany kolejnością nazwisk figurujących na liście. Czy i tu daje się we znaki rozczarowanie społeczeństwa dotychczasowemi wynikami działalności wielkich polityków i mężów stanu? Może się oczekuje naprawy od ludzi nowych, których siły nie wyczerpały się w walce partyjnej? Podobno jednak Ameryka już została odkryta. Rzeczy nowe wymyśleć trudno. Zebrały się najtęższe głowy w Londynie i radziły n. tem jak świat uzdrowić. I niczego się nie wymyśliły. Nowi ludzie i nowe partje lekarstwa nadzwyczajnego na utrapienia swego społeczeństwa nie znajdą, jeżeli nadal rozbite będzie całym szeregiem zwalczających się namiętnie stronnictw politycznych, a kryzysu ekonomicznego nie usuną póki konjunktura się nie poprawi na rynkach zbytu drzewa fińskiego, głównego produktu zbytu tego północnego kraju.

Ludzie, zazwyczaj dobrze poinformowani twierdzą jednak, że będzie lepiej, gdyż wywóz drzewa ostatnio wzrósł, być może że uda się pod koniec roku osiągnąć dodatni bilans handlowy. Sfery gospodarcze mocno się zaniepokoiły ujemnym rozwojem handlu zagranicznego, który latem b. r. wykazał znaczny deficyt.

Specjalną troską Finlandji jest kwestja stosunków handlowych z Anglją. Toczące się w czerwcu rokowania handlowe nie dały rezultatu. Trudności dotyczyły wówczas wysokich ceł fińskich na niektóre produkty importowe, do których Anglja przywiązywała wielką wagę. Anglja, będąc najlepszym odbiorcą państw skandynawsko-bałtyckich, wywierała nieraz wpływ decydujący na bieg wypadków w tych krajach. Niestety nasz bilans handlowy kształtuje się wysoce ujemnie dla tych państw. Rozszerzenie importu z państw bałtyckich powinno być polecone specjalnej trosce czynników miarodajnych Wynikające stąd straty natury gospodarczej można będzie napewno z łatwością odbić sobie na polu politycznem.

Norbert Żaba.

Plon z całej Polski przed Dostojnym Gospodarzem.

Dożynki w Spale.

SPAŁA (Pat). Ogólnopolskie święto dożynek w Spale ściągnęło 25 tysięcy ludu wiejskiego z całego kraju.

Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę w ogromnej hali sportowej na stadjonie spalskim Mszę świętą celebrował ks. biskup Kubina. Halę i przylegający stadjon sportowy wypełnił olbrzymi tłum wieśniaków. Gdy Pan Prezydent wszedł na podjum wpobliżu ołtarza, około 20 tysięcy ludzi zaintonowało hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po mszy świętej ks. biskup poświęcił wieńce, poczem wygłosił podniosłe kazanie.

Poszczególne delegacje ustawiły się na olbrzymim stadjonie, przy specjalnie przystrojonych zielenią i zbożem bramach w kształcie strzech. Dookoła stadjonu znajduje się 12 bram z delegatami z Pomorza, Wielkopolski, Kieleckiego, Śląska, Podhala, Krakowskiego, Mazowsza, Lwowskiego, Lubelskiego, Wołynia, Polesia i Wilna.

O godzinie 11,30 uformował się uroczysty korowód dożynkowy. Na czele pochodu stali starsi gospodarze i gospodynie. Kolejno grupy wieńcowe oraz delegacje poszczególnych ziem ruszały z muzyką i wieńcami na czele przed pałacyk myśliwski, gdzie na ganku oczekiwał gospodarz, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu premjera, marszałka Sejmu, ministrów, prezesa Sławka oraz członków Domu Cywilnego i Wojskowego.

Z bębnami, skrzypkami barwny korowód ciągnął przez park spalski przed pałacyk. Tu starosta dożynkowy, Kaszub, Motk Paweł, podszedł do Pana Prezydenta niosąc mu snop żyta i mówiąc: „Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!“ poczem rozsiał zboże w cztery strony świata. Po tym wstępie poszczególne grupy odtwarzały przed gankiem obrzędy, symbolizujące cały rok na wsi, wg. dawnych zwyczajów.

Następnie przemaszerowały przed gankiem wszystkie grupy wieńcowe oraz delegacje. Przeszło 20-tysięczny korowód przewijał się przed Dostojnym Gospodarzem. Pierwsi przeszli Pomorzanie w sukmanach, w których przebijał kolor błękitny, dalej Kaszubi w swych rybackich kaftanach i kapturach z sieciami na plecach. Wolno przesuwały się poszczególne grupy, każda ze swą kapelą i w przepięknym stroju swej ziemi. Poznaniacy w długich sukmanach granatowych, śląscy górnicy z latarniami w ręku, Wilnianie w samodziałach. Przy dźwiękach cymbałów przeszły grupy litewska i białoruska, dalej Poleszucy, Krakowiacy, Sieradzanie, Mazurzy i inni. Korowód przesuwał się przed gankiem zgórą 3 godziny.

O godzinie 5 po poł na wielkim stadjonie sportowym odbyła się druga część uroczystości, t. zw. „wieńcowanie“. Przed przybyciem Prezydenta zgromadziły się poszczególne grupy regjonalne u swych bram półkolem, pod strzechami w oczekiwaniu Prezydenta. Na trybunie zgromadzili się goście w liczbie kilku tysięcy, wśród których było wielu cudzoziemców.

Gdy ostatni gospodarz przybył na stadjon, na dany znak uczestnicy dożynek wyruszyli od swych bram w stronę Prezydenta, śpiewając chóralnie: „Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom“, na czele ze starostą dożynkowym i starościną — Kaszubem i Ślązaczką. Gdy pieśni chóralne umilkły i gdy uczestnicy doszli do środka stadjonu, gdzie się zatrzymali, wystąpił starosta dożynkowy i przodownica. Starosta zwrócił się do p. Prezydenta z krótkiem przemówieniem w gwarze kaszubskiej.

Podkreślił ten wielki zaszczyt, jaki spotkał Pomorze i Śląsk, które delegowały starostę i przodownicę, aby przemawiali y imieniu całej Polski, oddając hołd Dostojnemu Gospodarzowi. Starosta dożynkowy podkreślił gotowość wszystkich ziem do obrony całości granic Rzeczypospolitej Przemówienie to nagrodzone zostało hucznemi oklaskami zgromadzonych na stadjonie tłumów. Następnie przemówiła przodownica w gwarze kaszubskiej, poczem zagrały kapele.

Poszczególne delegacje wieńcowe od różnych ziem, z muzyką i śpiewem, poczęły się zbliżać i składać dary żniwne Panu Prezydentowi. Przodownice każdej grupy wypowiadały w imieniu swych ziem życzenia.

Po złożeniu życzeń rozpoczęły się tańce.

SPAŁA (Pat). Po złożeniu wieńców przez wszystkie ziemie nastąpił uroczysty akt złożenia Panu Prezydentowi wieńca ogólno-polskiego. Na zakończenie uroczystości dożynkowych P. Prezydent podejmował delegacje wszystkich ziem obiadem. Po obiedzie odbyły się popisy zespołów artystycznych.

Nowe władze akademickie U. S. B.

Zogdnie z art. 8(7) Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich w dniu 1 września rb. objęły urzędowanie w Uniwersytecie Stefana Batorego nowe Władze Akademickie, a mianowicie: J. M. Rektor Prof. Dr. Witold Staniewicz, Prorektor Prof. Dr. Tadeusz Czeżowski i Dziekani: Prof. Dr. Jan Oięrębski, Ks. Prof. D. Ignacy Świrski, Prof. Dr. Jerzy Panejko, Prof. Dr. Jan Prüffer, Prof. Dr. Michał Seńkowski i Prof. Ludomir Sleńdziński.

Powrót ekspedycji polarnej.

GDYNIA, (Pat). W niedzielę 3 b. m. powrócili do Gdyni, po 14 miesiącach pobytu w okolicach podbiegunowych, trzej członkowie polskiej ekspedycji polarnej, przywożąc bogaty materjał obserwacyjny i niezwykle cenne wyniki badań naukowych

Hitlera — pochwała pięści.

Zakończenie zjazdu w Norymberdze.

BERLIN, (Pat). Na ostatniem posiedzeniu niedzielnem kongresu partji narodowo - socjalistycznej w Norymberdze kanclerz Hitler wygłosił w obecności przedstawicieli dyplomacji i zaproszonych gości dłuższe przemówienie do zebranych przywódców i urzędników partyjnych, w którem przedstawił swe poglądy na źródło władzy politycznej w państwie.

Hitler głosi na wstępie **prawo silniejszego do władzy**, jako następstwo różnic rasowych na ziemi. Za prymitywną formą ustroju społecznego uważa komunizm, który — jego zdaniem — jest w okresie pierwotnym naturalnym i moralnie zrozumiałym. W miarę rozwoju jednak następuje **podporządkowanie się niższych elementów rasowych wyższym** i kierownictwo przechodzi do ras silniejszych, badziej do rządzenia przystosowanych. **Hitler potępia ustrój demokratyczno - mieszczański**, jako pozbawiony cnót heroicznych i właściwości bohaterskich. Również komunizujące elementy, nastrojone opozycyjnie wobec mieszczaństwa demokratycznego, pozbawione są — zdaniem Hitlera — zdolności organizowania władzy i dlatego zapoczątkowują tylko okres wsteczny we wszystkich dziedzinach kultury.

Hitler przypomina dalej, że dopiero on w roku 1919 opracował właściwy **program, przeciwstawiający się kategorycznie światu pacyfistyczno-demokratycznemu.** Przez następnych 14 lat trwało skupienie się „urodzonych pzywódców“ dokoła ruchu narodowo socjalistycznego. Przywódcy ci hartowali się w walce, gdyż — jak oświadcza Hitler, cytując słowa Nitzschego O uderzenia „które nie obalają silnego człowieka, jeszcze bardziej go tylko wzmacniają“. W ten sposób z pośród 45 miljonów dorosłych Niemców zorganizowało się **3 miljony bojowników**, będących przedstawicielami kierownictwa politycznego narodu. Za kierownictwem tem stoi jednak przeważająca większość wszystkich Niemców. Organizacja ta przyjęła na siebie odpowiedzialność za trwałość kierownictwa politycznego w Niemczech i dlatego narodowi socjaliści nie powinni cofać się przed wykluczeniem ze swego zbiorowiska tych wszystkich, którzy istotą swoją są ruchowi obcy. Za właściwe zrozumienie i realizację zasad ruchu Hitler czyni odpowiedzialnymi zebranych na zjeździe przywódców narodowo - socjalistycznych.

Niemcy, podejmując walkę z bolszewizmem, spełniają prawdziwą **misję europejską** — oświadczył kanclerz gdyż, jeżeli choć jeden z narodów ulegnie w zachodniej i środkowej Europie bolszewizmowi, to trucizna spustoszy najstarsze i najpiękniejsze skarby kultury na ziemi.

Po przemówieniu Hitlera kongres został zamknięty.

Nowy poseł japoński

TOKJO, (Pat). Nobufumi Ito, zastępca naczelnika sekcji Ligi Narodów, wyznaczony został przez rząd jako kandydat na ministra pełnomocnego w Polsce na miejsce zmarłego posła Hiruoki Kawai. Urzędowa nominacja dr. Ito nastąpi po udzieleniu agrement ze strony rządu polskiego.

St. Zjedn. — Z.S.S.R.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Rosją Sowiecką ma być rozważana w najbliższym czasie. Szczególny nacisk w tym kierunku wywierają na prezydenta Roosevelta amerykańskie sfery ekonomiczne.

Zjazd Legjonu Młodych.

ŁUCK, (Pat). W niedzielę pod protektoratem wojewody Józewskiego odbył się tu II zjazd Legjonu Młodych Na zjazd przybyło około 150 delegatów, reprezentujących wszystkie obwody Legjonu Młodych na Wołyniu Z Warszawy przybył komendant główny Legjonu p. Zapasiewicz.

Obniżki uposażeń pracowników państwowych nie będzie.

Oświadczenie ministra skarbu prof. Zawadzkiego.

W dniu 2 bm. minister skarbu prof. Władysław Zawazki przyjął na specjalnej audjencji delegację międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych w osobach prezesa posła J. Stangreciaka, J. Stypińskiego, dr. M. Filipka i T. Domańskiego, w sprawie pogłosek o rzekomych zamiarach rządu zmiany ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

P. minister oświadczył, że od szeregu miesięcy przeprowadzane są istotnie w ministerstwie skarbu studja nad nową ustawą uposażeniową pracowników państwowych. Studja te zmierzają do uproszczenia obecnego zbyt skomplikowanego systemu obliczania uposażeń, przyczem jednak zupełnie stanowczą tendencją ministerstwa skarbu jest przeprowadzenie zmian tych w ten sposób, aby nie wynikło z nich pogorszenie sytuacji uposażeniowej pracowników państwowych, ani obniżenie podstawy wymiaru zaopatrzeń emerytalnych. Wszystkie pogłoski łączące te prace z zamiarem obniżki uposażeń są całkowicie niezgodne z prawdą.

W dalszym ciągu rozmowy z delegacją , p. minister podkreślił, że prace te wymagają dłuższych studjów i dlatego nie należy oczekiwać zakończenia ich w najbliższym czasie. (Iskra).

Projekt Benesza

systemu gospodarczej współpracy Europy Środk.

LONDYN, (Pat). „The Observer“ zamieszcza artykuł Benesza na temat sytuacji w basenie Naddunajskim. Benesz wymienia trzy możliwości rozwiązania zagadnienia austrjackiego:

1) Anschluss, włączający Austrję do III Rzeszy Niemieckiej Hitlera.

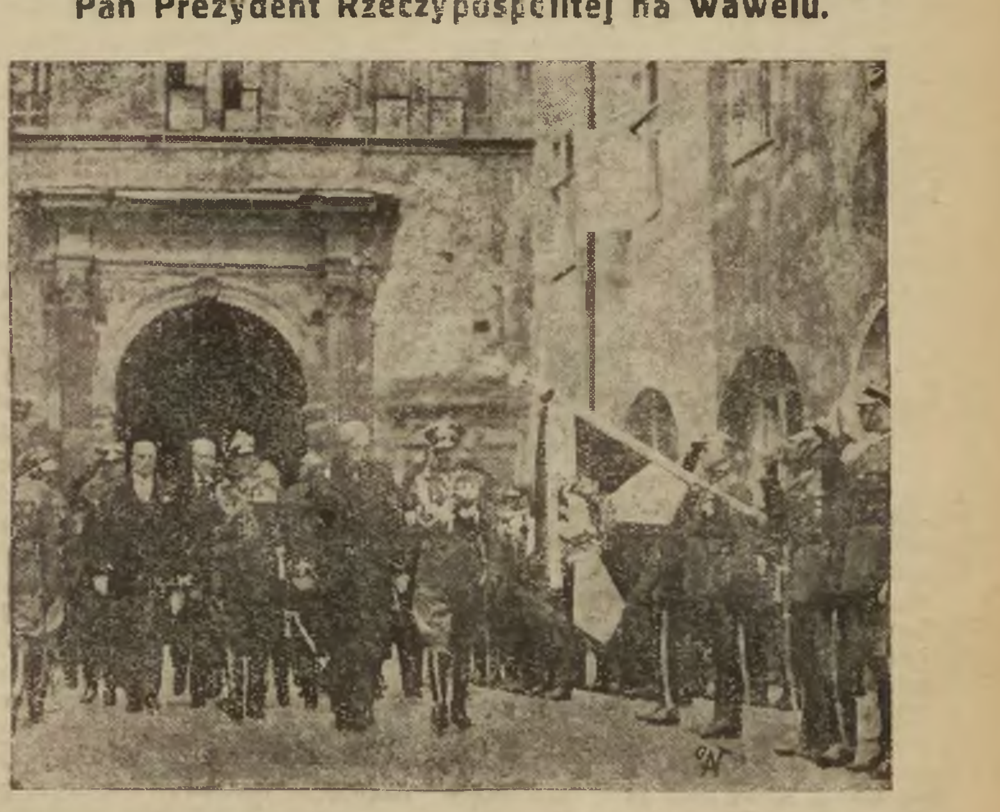
2) Stworzenie nowych mniejszych Austro-Węgier, pod przywróconą dynastją Habsburgów.

3) Rozwiązanie w drodze istotnej i ścisłej kollaboracji gospodarczej między 5 lub 6 państwami naddunajskiemi.

Pierwsze i drugie rozwiązanie doprowadziłoby do komplikacyj i do poważnych niepokojów. Trzecie rozwiązanie jest jedynie logiczne. Mała Ententa już pracuje nad jego realizacją na podstawie wspólnego statutu ekonomicznego. Benesz przypuszcza, że naturalna współzależność gospodarcza doprowadzi również do współpracy Węgier. Sprawa polityczne muszą zejść obecnie na dugi plan. Następnym etapem w tym rozwoju winno być przystąpienie do współpracy Austrji. Powstałby w ten sposób system naturalnej współpracy gospodarczej, przywracający równowagę ekonomiczną Centralnej Europy. Każda jednostka narodowa, wchodząca w skład tego szerszego systemu Centralnej Europy zachowałaby swoją indywidualność i swoją całkowitą niezależność polityczną. Żadne z mniejszych państw środkowo-europejskich nie mogłoby już wówczas stać się pionkiem na szachownicy, rozgrywanym przez ambicję wielkich mocarstw.

Plan mój — zaznaczył dalej Benesz — pragnie odbudować to, co było dobre w Europie przedwojennej, ale na zasadach nowej Europy. Wszelkie usiłowania doprowadzenia przemocą do rewizji granic wywołają jedynie chaos i anarchję.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Wawelu.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej udaje się do katedry wawelskiej na nabożeństwo, odprawione w ramach uroczystości ku czci Stefana Batorego. Panu Prezydentowi towarzyszą min. Nakonieczników — Klukowski, wiceminister Szembek, d-ca O. K. gen. Łaczyński, wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski oraz członkowe kancelarji cywilnej i wojskowej.

LORNETUJEMY TARGI

Estoński i rumuński goście o Targach.

Jak już donosiliśmy, Targi wileńskie i nasze sfery wojskowe gościły wczoraj dwóch przedstawicieli zaprzyjaźnionych armij: estońskiej p. płk. Eduarda Putmakera i rumuńskiej p. mjr. Stefana Marinescu Slatina. Korzystając skwapliwie, zwycz. dziennikarskim, z możliwości rozmowy z miłymi gośćmi zwróciliśmy się do nich z prośbą o podzielenie się wrażeniami z Targów.

P. pułkownik **Eduard Putmaker** wyraża się o Targach w samych superlatywach. Spędził w ogrodzie po-Bernardyńskim większą część dnia z niesłabnącem zainteresowaniem przyglądając się eksponatom. Szczególnie zajmowało go zastosowanie lnu do potrzeb wojskowych. Podkreśla celowość metody prac naukowych i eksperymentalnych w tej dziedzinie i stwierdza bardzo wartościowe osiągnięcia. Widzi bardzo dużo możliwości zastosowania praktycznego lnu. Organizację Targów w ogólności, działów lniarskich zaś w szczególności określa jako wzorową.

Nie możemy pozatem nie zanotować bardzo sympatycznych słów p. pułkownika pod adresem Wilna, które zna od r. 1914 i gościnności naszych sfer wojskowych, a szczególnie pp. oficerów towarzyszących gościom.

P. major **Stefan Marinescu-Slatina** informuje nas, że po powrocie do swej ojczyzny zamierza podzielić się z rodakami wrażeniami z naszych Targów w bukareszteńskiej prasie. Że będą one wogóle pochlebne, że nasz dorobek lniarski znajdzie szczególne uwzględnienie nie ulega wątpliwości. P major bowiem w zupełności podziela zdanie o Targach swego estońskiego kolegi. Stwierdza, że posiadają one b. duże znaczenie i wyraża m. in. przypuszczenie, że Rumunja będzie poważnym nabywcą niektórych naszych artykułów lniarskich.

Nie możemy powstrzymać się także od zanotowania dziwnej jednomyślności płowowłosego gościa z północy i bruneta z południa o... wilniankach. Mają być b. miłe, eleganckie...

(w)

Zakład krawiecki S. Wiszniewskiego.

W Pawilonie Lniarskim zwracają ogólną na siebie uwagę wyroby zakładu krawieckiego p. Stanisława Wiszniewskiego, posiadającego pracownię przy ul. Królewskiej 3.

P. Wiszniewski między innemi wystawił suknię wraz z żakietem, stanowiące gustowny kostjum damski, oraz płaszcz sportowy. Ubiory te całkowicie są wykonane ze lnu, nawet wszelkie dodatki jak guziki i t. p. oraz barwne upiększenia, które dają piękną harmonijną całość.

Eksponaty p. Wiszniewskiego podobają się paniom, gdyż są eleganckie i tanie. 100 procent za tem, że każdy, kto zamówi ubiory u p. Wiszniewskiego, będzie zadowolony. Śpieszcie więc panie do jego pracowni, aby modnie i ładnie się ubrać.

Stoisko, które skupia powszechną uwagę

Na III Targach Północnych mieści się w alei głównej stoisko, skupiające powszechną uwagę licznie zwiedzającej publiczności.

Niema w tem zresztą nic dziwnego. Liczne rzesze społeczeństwa, borykające się w dobie kryzysu z trudnościami natury materjalnej, korzystają skwapliwie z okazyj, mogących w wyjątkowo szybkim czasie nietylko znacznie polepszyć ich byt, lecz nadto wprowadzić do rzędu ludzi bardzo zamożnych.

Jedna z najszczęśliwszych kolektur Loterji Państwowej, H. Minkowskiego, której oddział wileński mieści się przy ul. Niemieckiej 35, dała temu niejednokrotnie wymowne dowody. Wystarczy wskazać, że jedynie w ostatniej 27 Loterji Państwowej w kolekturze tej padło kilka największych wygranych, które niewątpliwie kardynalnie zmieniły położenie szczęśliwych posiadaczy losów.

Zrozumiałem przeto jest dlaczego stoisko kolektury H. Minkowskiego, wykonane przytem wyjątkowo estetycznie i gustownie, cieszy się tak wielką frekwencją i powszechnem uznaniem.

Klejnoty ceramiczne.

W „pawilonie eksportowym" Targów jest stoisko stale oblężone. Zawsze przed nim zbierają się gromadki widzów, przyglądających się jego eksponatom z zainteresowaniem i podziwem. Jest tam ceramika p. Azarewicza.

Pisałem już o niej wielokrotnie przy różnych Kaziukach. Dla wszystkich, którzy mają jakieś bliższe pojęcie o artystycznym przemyśle ludowym, nazwisko to mówi już dostatecznie dużo. Wystarczy powiedzieć, że jakiś talerz, czy wazon nabyło się u Azarewicza, a każdy znający się trochę na rzeczy, zgodzi się na wszelkie zachwyty na kredyt, na niewidzianego. Ho — Azarewicz... Ba. To jest artysta!

Trzeba być bardzo mało czułym na wdzięk przedmiotów tego rodzaju, aby nie zostać oczarowanym pracami Azarewicza. Jest w nich jakaś osobliwa wytworność, właściwa może temu samemu genius loci, który tak pięknie wyraża się w samodziałach wileńskich. Wysoka sprawność techniczna łączy się tutaj z ogromnem poczuciem smaku. Z umiejętnością operowania barwną polewą związany jest umiar, szlachetność doboru barw, choć bardzo żywych i nawet mocnych niekiedy. Przeważnie jednak wszystko jest stonowane w subtelnych przejściach w falistym, zlekka naszkicowanym deseniu.

Osobno trzeba powiedzieć o kształcie naczyń Azarewicza. Są one tak różnorodne, że tylko świadoma umiejętność operowania kształtem, może tak bardzo dowolnie zmieniać te formy. Od rzeczy bardzo wykwintnych, spokojnych w linjach wazonów, waz, wazoników — do bardzo naiwnych dzbanuszków, i aż rubasznych, indorów — dzieżek, miseczek, garnków (a wszystko bajecznie tanie, niemal za bezcen). Raz to wymyślnie powydłużane, zwijane w szyjki wysmukłe, wąziutkie, długie, lub krótkie, z dzióbkami, uszkami i o licznych zastosowaniach i czasem aż nie wiadomych, często w głębokiej tonących tradycji, że sam twórca może nie łatwo początek tych form określi.

Bo trzeba wiedzieć, że p. Azarewicz jest z rodu artystów — garncarzy i ceramików? Z ojca na syna od szeregu pokoleń przechodzi ten kunszt szlachetny. Odziedziczoną zdatność, pomnożył indywidualnym talentem i dodał do tego sprawność nabytą w szkole słynnego ceramika, prof. Jagmina w Warszawie. Jest to jednakże wiedza raczej technicznej natury. Na twórczość Azarewicza nie wywarła żadnego głębszego wpływu. Z prac jego przebija zawsze, to samo, znane nam dobrze skądinąd, rodzime natchnienia Wilna i jego ziemi. **S. Z. Kl.**



Pawilon lniarski.

JAK TO JEST Z TYM LNEM?

Co to za nowe bunty czynisz Panie Jenerale?
Ani się z modą, ani z naszą urodą, nie liczysz wcale?!
W lniane płótno, w szarą ściereczkę,
Chcesz teraz ubrać każdą dziewczyneczkę?
Bo kiedy taki rozkaz idzie z Andrzejewa,
Że tylko ta jest piękna, co się w len odziewa,
Więc i Warszulka nosi ta koszula szara,
I Grasylka, i Aniela i dziedziczka krociowa,
I najbogatsza księżniczka, i kupcówna łokciowa,
Wkłada giezłeczka lniane i sukienki parciane.

— — — — — — — — — — —

Hej, stawajcie na baczność Panowie Oficyjerzy,
Bo nasz Pan Jenerał wąsy najeża,
I oczkiem bada pilnie,
Kto szarą koszulę nosi w Wilnie?
I do panny się śmieje, jeśli się w len odzieje,
I mężatki pochwali i wdowy, jeśli mają z lnu sukienki gotowe.

— — — — — — — — — — —

Jak tu żyła Barbara, piękna królowa,
Miała ze lnu wyprawne koszule nowe,
I mówiła: „Jak to tkają na mojej Litwie pięknie,
Jak zobaczą koronne Panie, to z zazdrości pękną".
A Batory... jak umierał na Zamku w Grodnie,
To chciał żeby Go chowano godnie:
W giezle i całunie z lnianego płótna,
Bo się bił za ten kraj gdzie lnu rosną włókna.
A nasz Piłsudski, jak był maleńki,
To mu niańka wkładała ze lnu koszuleńki,
A teraz da Wandzi i Jagusi wileńskie sukienki,
Jak śliczne w nich będą nasze Panienki!

— — — — — — — — — — —

A tam, do chat z pod Turgiel, Oszmiany i Lidy,
Święcian i Hoduciszek, Postaw i Prozorok,
Ściągają z błot moczułę i słaniec jak corok,
I lniany włos czesają, rękom pilnym miły.
A gdy się rozklekocą krosienka łatane,
Będą tkać różne nitki, cienkie i parciane.
Będą nad niemi homonić dzieuczaty;
„Chtórej posag w skrynce stanie bahaty"?
A przy kądzieli siądzie babula, a przy kołowrotku matula,
A córeczka przy krosnach prędko, prędko,
Wystuka, wypuka sukienkę z oprzędków.
A jak ją uszyje i włoży... o Boże!
Najpiękniejszy porucznik ją pokocha.
Czy to będzie Karusia, czy panna Zocha,
I będą ślub brali, w szary len ubrani,
Rozkochani w sobie, w tej ziemi, w tym lnie,
I będą szczęśliwi jak w śnie.

HRO

Z pobytu p. wiceministra Składkowskiego w Wilnie.

Do pawilonu lniarskiego na Targach, wraz z p. wiceministrem Składkowskim, przybył b. premjer p. Prystor. Przybył również prezydent m. dr. Maleszewski. W vestibulu pawilonu powitał p. wiceministra prezes T-wa Lniarskiego dyr. Maculewicz, dziękując gen. Składkowskiemu w gorących słowach za wspaniałą realizację programu polskiego lniarstwa w dziedzinie wojskowości. Złożył również gen. Składkowskiemu podziękowanie dyr. Tyman, imieniem komitetu porozumiewawczego Bazarów Przemysłu Ludowego Województw: Wileńskiego, Białostockiego, Nowogródzkiego i Poleskiego Dyr. Maculewicz ofiarował p. viceministrowi wydawnictwa T-wa Lniarskiego.

W czasie pobytu w Wilnie udali się państwo Składkowscy do Borek, w odwiedziny do państwa premjerostwa Prystorów. Panu viceministrowi towarzyszyli szef departamentu intendentury płk. Masny i płk. intendentury Barzykowski. W czasie gościny w Borkach pani premjerowa Prystorowa, jako przewodnicząca Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską, który organizował skup tkanin lnianych na Wileńszczyźnie dla władz wojskowych, wyraziła w imieniu ludności wiejskiej wdzięczność p. gen. Składkowskiemu, jako też płk. Masnemu, który, wypełniając zlecenie p. viceministra, ustosunkował się nadzwyczaj życzliwie do akcji lniarskiej.

Gość łotewski.

Wczoraj przybył do Wilna samolotem z Rygi naczelny publicysta pisma „Jaunakas Zinos" red. Goppers.

Red. Goppers zwiedził eksponaty lniarskie i był gościem referatu propagandowego.

26 wycieczek przybyło na Targi.

W dniu wczorajszym na teren Targów Północnych przybyło 26 wycieczek z terenu całej Polski, między innemi dwie większe wycieczki z Baranowicz i Lwowa. Ogółem w dniu wczorajszym Targi zwiedziło przeszło 5 tys. osób.

Niedziela na Targach.

Wreszcie była pogoda i oczywiście co żyło biegło na Targi. Pełno w barach, pełno w alejach i kioskach, tłoczno przy różnych parasolach i straganach w których „za jedne 10 czy 20 groszy" wygrywa się nadzwyczajności. Każdy był tak rad że mu nie leje za kołnierz iż eksponaty podobały się sto razy więcej niż w chmurny i zimny dzień. Długie ogonki stały przy dwóch bodaj najprzyjemniejszych stoiskach: Oetkera, gdzie uprzejme panienki niezmordowanie traktowały próbkami galaretek i budyniów, zachęcając do nabywania znanych z dobrego smaku legumin i proszków do pieczenia, bez których się dziś żadna gospodyni nie może obejść. A obok Suchard za jeden złoty dawał tabliczkę wyborowej czekolady, balonik, torebkę z cacao i lusterko! Dlaczegoż to np. warszawski Wedel nie zachęci swej klienteli?

Duże powodzenie miał pomysłowy człeczyna umazany gliną, który za złożoną ofiarę 20 gr. kręcił na oczach patrzących garneczki i miseczki, sękatemi i spracowanemi rękami. Zmęczona twarz, senny półuśmiech i wpółzmrużone oczy były wraz z całą postacią godne malarza czy rzeźbiarza. Jako symbol pracy, staruszek mógł figurować w pracowni artysty i wejść w Panteon sztuki.

Prócz wycieczek ze wsi, których sporo najechało na niedzielę z bliższych i dalszych okolic, słyszeć się dawały rozmowy w obcych językach, estońskim, łotewskim, francuskim. Liczne grono uczonych z Kongresu historycznego w Warszawie zwiedzało Wilno i Troki oraz Targi, a wieczorem byli przyjmowani w Klubie Szlacheckim przez Profesorstwo Ehrenkreutzów.

Kursy koszykarskie w Wilejce pow.

Wśród najrozmaitszych stoisk w pawilonie eksportowym odrazu rzuca się w oczy stoisko, mające na celu propagowanie wikliniarstwa i koszykarstwa. Jest to stoisko p. Józefa Szczucimskiego, kierownika Kursów Koszykarskich z Wilejki Pow. i przyłączone do niego eksponaty czeczotkowe Spółdzielni rolniczo-handlowej w Wilejce. Powiat wilejski jest jedynym, który może się poszczycić konkretnemi rezultatami w zakresie propagandy koszykarstwa i wikliniarstwa.

Stoisko p. J. Szczucimskiego zwraca na siebie uwagę, gdyż zostało urządzone w efektowny i racjonalny sposób: przedewszystkiem odrazu się widzi dwie tablice poglądowe, pierwszą ilustrującą cały przebieg przygotowania pałki wodnej, od stanu rośliny wyrwanej wprost z dna aż do tego momentu, kiedy otrzymujemy plecione motki rogożyny już nadające się do wytwarzania najrozmaitszych wyrobów koszykarskich. Druga tablica przedstawia hodowlę wikliny na terenie pow. wilejskiego. Jako uzupełnienie tych tablic znajduje się 2 garnitury mebli i biurko.

Wyrobami koszykarskiemi interesują się nietylko miejscowe osoby, lecz i kupcy zagraniczni, którzy zamierzają te wyroby eksportować z Polski. Musimy tu podkreślić wielkie znaczenie gospodarczo-społeczne wikliniarstwa, lecz ten temat jako obszerny omówimy kiedy indziej.

Nasz kiosk.

O mało nie zapomnieliśmy!... Czego? Napisać o naszym kiosku! Jakże, numer targowy, a niema o naszym kiosku. Niedopuszczalne!!!

Stoi przecież tuż, naprzeciwko bramy, ma dwa napisy **moderne** (moderne jest cały) „Wydawnictwo Kurjer Wileński" i „Zakłady Graficzne „Znicz". Czerwony błękitny, złoty. Wewnątrz gromada wydawnictw ściślej związanych z Kurjerem, jego najrozmaitszych dodatków, oraz przeróżnych prac „Znicza" od najprostszych do najbardziej wytwornych i luksusowych. Czego tam niema!

Album artystów wileńskich, wzorowe reprodukcje — książki, księgi książeczki, pocztówki, moc prac także introligatorskich, Kurjery: Lidzki, Baranowicki i Wileńsko-Nowogródzki, „Smuga", „Piony", „Wilcze Kły", „Legjon", „Armja w Rezerwie"; różne „Lny", „Kobieta Obywatelka" — nie, nie podołam, nie zmieszczę, połamię pióro. Zresztą proszę Was mili Państwo i jeszcze milsi Czytelnicy idźcie zobaczcie sami.

Ask.

Targi tegoroczne.

Oczywiście, tak znaczne w życiu naszego miasta wydarzenie, jak III-cie Targi budzi ogólne zainteresowanie, porównania z poprzedniemi i komentarze. Nie brak też i nieporozumień. Do nich należy zaliczyć opinje, jakoby, te Targi były uboższe niż poprzednie. Są niezawodnie — inne.

Z cech, które z łatwością odrazu dają się zaobserwować, dwie są naczelne: rzetelność i celowość, większe w tym roku niż w latach poprzednich. — Pierwszą rozumiem w ten sposób, że mniej jest zwykłej na wszelkich wystawach i targach, blagi. Mniej pstrokatego balastu, odwracającego uwagę od rzeczy ważniejszych. Drugą — wyodrębnienie ostatnich, w sposób najbardziej słuszny. Bardziej, niż w latach zeszłych, zaznacza się *regjonalność* Targów Północnych. W tym roku są one naprawdę — *wileńskie*. — Len im nadaje ton, pozatem drzewo i ryby. Najokazalej reprezentowany jest pierwszy w dwóch wspaniałych pawilonach: „Wystawy lniarskiej" i „Lnu w wojsku". Materjał zebrany w obydwóch jest tak bogaty, że trzeba tam przyjść parokrotnie, by zorjentować się należycie. Zorganizowano go bardzo systematycznie, w całości o bardzo dużych walorach informacyjnych i dydaktycznych. Te drugie zwiększone są dzięki plastyce, barwności, pomysłowości rozłożenia eksponatów. Pozatem uzupełniają Wystawę, kursy, prelekcje, filmy oraz przeróżne imprezy propagandowe, jak przedstawienia teatralne, „podwieczorki lniarskie", pochody etc. Wszystko to razem ze Zjazdem i doskonałym, obszernym przewodnikiem, stanowi całość wyczerpującą temat, jeśli nie całkowicie, to w przybliżeniu możliwie największem.

Drzewo przedstawia głównie Dyrekcja Lasów Państwowych. Piękne okazy tęgiego surowca drzewnego, wraz z materjałem pół obrobionym, na otwartem stoisku rzucają się dość okazale w oczy, najpierw. Część naukowo inwentaryzacyjna o dużych walorach krajoznawczych jest w pawilonie głównym. Pomysłem zupełnie nowym, godnym szczególnej uwagi, jest domek paru-pokojowy zbudowany z najtańszego materjału, a przecież mocny i bardzo ładny z odrzuconych, zbrakowanych przez kolej, podkładów. — Koszt takiej siedziby wynosi zaledwie 3,000 zł., jeśli sądzić z ceny wywoławczej licytacji, na którą zostanie ów domek wystawiony po zakończeniu Targów; można przypuszczać, że jest on jeszcze niższy w rzeczywistości. — Dużo zależy to od mniej, czy więcej pomysłowego i zaradnego zorganizowania budowy.

Konkurencję Dyrekcji Lasów w pewnej mierze, robi tu firma „Czersk", propagująca także drewniane budownictwo, choć nieco odmiennym sposobem. Koszt zbudowanego na Targach domka — 3,500 zł.

Bogaty dział meblarski dopełnia reszty działu drzewnego.

Ryby. Pisaliśmy już o rybactwie obszernie w dniu otwarcia Targów. Zadania, które temu działowi postawiono, spełnia on bardzo dobrze, propagując w bardzo efektownym pawilonie znaczenie tej, tak niedocenianej dziedziny bogactwa naturalnego Ziemi Wileńskiej.

Po lnie, drzewie i rybactwie, dopiero stawiamy dział rolnictwa ogólnego. Sadownictwo, torfiarstwo, nasiennictwo, eksponaty najrozmaitszych upraw i niektórych przemysłów z rolnictwem związanych, (a także ciekawy pawilon pszczelniczy) stawiamy to wszystko nieco dalej niż wymienione działy, bo rzeczy specjalnie naszą ziemię charakteryzujących, tu niema. Niema też rzeczy, któreby trzeba było tak propagować, jak lniarstwo, albo rybactwo.



Tłumy publiczności u głównego wejścia na III Targi Północne i Wystawę Lniarską.

Innym przykładem celowości obecnych Targów jest „Pawilon eksportowy". Są tam przedmioty częściowo albo wyłącznie (np. rękawiczki) wytwarzane dla zagranicy. Zgrupowanie tych wyrobów, daje nietylko doskonałe informacje o tem, co skromna wytwórczość wileńska wysyła w świat, ale też poucza czynniki, w jakikolwiek sposób, „kompetentne", „miarodajne" i zainteresowane w naszych możliwościach, co do udziału w poprawie bilansu handlowego Rzplitej w wielu wypadkach dobrze pomyślana pomoc, stwarza bardzo poważne okazje i otwiera znaczne korzyści. Dział naukowo-informacyjny reprezentują Izby, Przemysłowa i Rzemieślnicza ciekawemi wykresami.

Z pawilonów bardziej regjonalnych, należy wymienić jeszcze przedstawicielstwo Druskienik, naszego pięknego i wysoko wartościowego zdrojowiska.

Wymieniając plusy III Targów, trzeba stwierdzić ogromny ubytek firm zagranicznych. Stanowią one już procent bardzo nieznaczny. Przybyło mnóstwo wyrobów krajowych, skutecznie wypierając odpowiednie zagraniczne. Otworzyły się widoki eksportowe, zwłaszcza do państw bałtyckich, skąd, zwłaszcza z Łotwy, poczyniono korzystne zamówienia.

Słowem postęp mimo „kryzysu" jest znaczny. Nie sprawdzają się wróżby pesymistów. Zresztą twierdzimy również, że właśnie kryzys powinien być impulsem do urządzania, nawet częstszego niż obecnie, Targów. Nie ulega wątpliwości, że przyczyniają się one znacznie do ożywienia życia gospodarczego naszej ziemi. Przedewszystkiem uczą. Wskazują i nam i centralnym „sferom miarodajnym", nasze możliwości, przyczyniają się skutecznie do tępienia pesymizmu a wzmagania energji rozwojowej w wielu nawet negatywnie nastawionych ludziach. — Przez takie właśnie, celowe urządzenia, odpowiednią politykę Targów można kierować całem życiem gospodarczem kraju, można je regulować należycie. Zwłaszcza wtedy, gdy organizowana jest ta impreza perjodycznie i dostatecznie często. Jeśli o nasze stosunki chodzi, to ostatnie pozostawia nieco do życzenia.

Tyle co do spraw zasadniczych. Z punktu widzenia przeciętnej publiczności istotnie III Targi są mniej okazałe niż poprzednie. Wrażenie to jest w części także i pozorne. Wynika z większego skupienia, uporządkowania stoisk i pawilonów, które dawniej bywały bardziej rozrzucone. Jednakże dobrym smakiem dekoracyjnym ogólnie, znacznie przewyższają to co widzieliśmy na I i II Targach. Szczególnie efektowny jest widok ogólny dużej grupy indywidualnych pawilonów od strony pawilonu głównego, wieczorem Jarzy się to wszystko różnokolorowem światłem wesoło, okazale, bogato. — Mienią się żywo barwy poszczególnych dekoracyj.

Wracając do omawianej już celowości Targów, muszę podkreślić jeszcze, że nawet wspomniana, zupełnie przeciętna, nie interesująca się bardziej zasadniczemi zagadnieniami, publiczność, dużo się może na nich nauczyć. Korzysta w zakresie wiadomości z codziennego, praktycznego życia b. dużo, według nas o wiele więcej niż na poprzednich Targach. Składa się na to także i przesilenie gospodarcze, które zmusza do ograniczania się materjalnego i jednocześnie pobudza do większej pomysłowości, wypełniając nią braki finansowe. Stąd owo mnóstwo najrozmaitszych urządzeń i środków, sposobów taniego gospodarowania, które widzimy na Targach.

Przy swojej dużej atrakcyjności, dużej wartości informacyjnej i rozrywkowej także, Targi obecne chorują na jeden defekt, jeśli o zwiedzających, przeciętnych, chodzi. Jest nim wstęp — za wysoki.

Dziś 80 groszy, przeciętnie biorąc, nie jest wydatkiem zbyt łatwym, szczególnie dla jakiejś rodziny, gdy parokrotnie się zwiększy. Wtedy napewno już powtórzony nie będzie, przypuszczalnie, choć rzadko i w pojedyńczych wypadkach. Sądzimy, że wstęp 50-groszowy, byłby tu najwłaściwszy. Zwiększy to znacznie frekwencję i niewątpliwie — dochód z tego źródła. Rozszerzy działanie propagandowe tej pożytecznej imprezy, jaką bezsprzecznie są Targi, przyczem należy podkreślić jeszcze jedną ich rolę. Są one niby bramą wypadową naszego eksportu do państw bałtyckich w szczególności, o czem świadczą liczne zawarte w tym roku na nich, tranzakcje.

Tymczasem jeszcze, aby spełniały swoje zadanie trzeba by urządzane były nie co trzy, albo dwa lata, lecz co drugi rok najrzadziej. Wtedy będą spełniały odpowiednio swoje zadanie czynnika ożywiającego i regulatora życia gospodarczego naszej ziemi, będąc zarazem doniosłym czynnikiem propagandowym pod każdym względem.

S. Z. Kl.

KURJER SPORTOWY

Witajcie!

Pierwszy raz w dziejach sportu polskiego trasa biegu kolarskiego prze chodzi przez Wilno.

Pierwszy raz sportowe Wilno witać będzie wszystkich najlepszych kola rzy Polski.

Fakt ten powinien w dziejach spor tu naszego zapisać się złotemi zgłoskami, będąc doskonałą propagandą sportu. Wilno więc powinno być wdzięczne organizatorom za wytknięcie trasy na północ, za skierowanie jej do Wil na.

Bezwiednie prawie myśl nasza kojarzy się z przeżywanemi pośrednio wrażeniami gigantycznego biegu dookoła Francji.

Dwie te imprezy są do siebie podob ne, chociaż po bliższem zapoznaniu się dostrzegamy szereg rażących różnic. Wystarczy przecież wziąć chociażby samą tylko odległość, samą rozpiętość obu tych biegów, by spostrzec różnice, ale w danym wypadku nie o różnice nam przecież tutaj chodzi, bo młody sport polski nie może przecież tak odrazu zdobyć się na kolosalną imprezę Oba te biegi mają jednak dużo i wspól nych cech, a nie ulega wątpliwości że bedzie ona jedną z najmilszych walk sportowych.

Bieg dookoła Polski jest sercom naszym bardzo bliski, bo kwiat kolarstwa Polski walczy o koszulkę z białym orłem, koszulka ta jest największą nagrodą sportową, koszulki tej nie zastąpi żadna inna nagroda odlana z metalu, albo ze szkła.

Koszulka z białym orłem na piersiach jest nagrodą posiadającą wielką treść sportową, ona właśnie posiada w sobie dużo polskości, ona mówi nam o symbolu zwycięstwa i o symbolu państwa naszego.

Dziesięć dni toczyć się będzie walka o ten wielki symbol, o pierwszeństwo tężyzny fizycznej. Bieg tegoroczny dookoła Polski będzie wyrazem, będzie on niezbitym faktem, że kolarst wo nasze otrząsnęło się już z letargu, że przeżyliśmy już ciężki okres przesilenia i teraz wchodzimy w nowy okres wspaniałego rozwoju.

Kolarstwo Polski rozpoczęło swój nowy okres bogatej już historji.

Wierzymy, że okres ten będzie wspaniałą manifestacją sportu, bogatą w treść sportową.

Zorganizowanie biegu dookoła Polski mówi już nam niezłomnie, że kolarstwo nabrało sił.

Trzeba przecież wiedzieć, że zorganizowanie wyścigu liczącego 1722 klm. nie jest rzeczą łatwą, a zwłaszcza nie mając do dyspozycji odpowiednich środków, ale młody sport Polski zdobył się na odpowiedni wysiłek, kolar stwo wchodzące w okres renesansu nie przeląkło się trudnościami, a stawiąc wszystko na jedną kartę postanowiło wzorem Francji odnowić z przed laty historję biegów dookoła Polski.

W roku ubiegłym byliśmy jeszcze zbyt słabi. Mówiono, ale nie zorganizowano, ale już wówczas czuć było, że w roku 1933 bieg taki dojdzie do skutku i tutaj właśnie organizatorom biegu pp. z Warszawskiego Towarzyst wa Cyklistów należą się wielkie słowa uznania.

Zapewne już teraz rok rocznie bę dziemy świadkami tej imprezy, a kolarstwo z każdym rokiem stawać się będzie jedną z najbardziej popularnych gałęzi sportu.

W ten sposób powstanie bogata tradycja biegów Tour de Pologne, które wymagają nadzwyczaj wielkiej sprężystości organizacyjnej.

Sądzimy, że z biegiem czasu wyścig kolarski dookoła Polski będzie bar dzo popularny i zamiast 52 kolarzy stanie ich trzy, cztery razy więcej, a może na starcie staną kiedyś również i kolarze zagraniczni, może wówczas bieg nasz stawać się będzie coraz bardziej podobny do biegu dookoła Węgier, a potem już do gigantycznego bie gu dookoła Francji.

Na to czekać będziemy dość długo, ale od nas tylko samych to zależy, by w miarę możności czas ten skracać, by podnosić poziom biegu, a wówczas będzie on miał rzeczywiście wielką wartość nietylko propagandową, ale i sportową, zawodniczą.

Dziś więc u bram miasta zbierze się zapewne tłum ciekawych sportowców, tłum, który powita dzielnych kolarzy, a kolarze ci u nas w Wilnie powinni czuć się zupełnie swobodnie. Niech oni dowiedzą się, że Wilno jest miastem sportowem.

Kończąc więc ten artykuł sportowem sercem witamy wszystkich ucze stników wielkiego wyścigu dookoła Pol ski.

Witamy, mając jednocześnie pewność, że za rok również do nas zawita grono miłych sportowców.

Witajcie! Niech wam Wilno będzie dniem prawdziwego odpoczynku w wyścigu o koszulkę z Białym Orłem, w wyścigu o sławę sportową.

J. N.

Wasilewski (Świt) wjechał pierwszy do Grodna

Trzeci etap biegu kolarskiego dookoła Polski znów odbył się w okropnych warunkach atmosferycznych gdyż przez cały czas lał deszcz i szosa była rozmoknięta.

Start trzeciego etapu nastąpił w Ostrołęce o godz. 7 rano. Do Grodna pierwszy wjechał Wasilewski (Świt) 7 godz. 29 sek. 2) Lipiński (Szkoda) 7,29,59, 3) Obecki (Legja) 7.31,23, 4) Konopczyński (Świt) 7.31,58, 5) Kołodziejczyk z Łodzi.

W biegu uczestniczy już tylko 33 zawodników. Wycofał się z konkursu emigrant Hadryś, który jedzie poza konkursem.

W ogólnej punktacji prowadzi Lipiński.



Na zdjęciu kolarze w parę minut po starcie, który miał miejsce na Dynasach.

Prezes Centnarowski zmarł.

Wczoraj wieczorem w Krakowie zmarł nagle na udar serca znany dzia łacz sportowy prezes Centnarowski.

S. p. Centnarowski był prezesem Cracovii, oraz honorowym prezesem P. Z. O. N. Zmarły położył ogromne zasługi dla sportu polskiego.

Polska wygrała z Czechami.

Wczoraj w Warszawie zakończył się dwudniowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja wygrany przez Polskę 79,5 pkt. i 78,5 pkt.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 110 mtr przez płoty Romonek (Cz.) 16.1 (b. słabo), 2) Nowosielski 16,3, 3) Numuc 4) Kraski wycofał się z walki. Tyka trzej zawodnicy Markl (Cz.) i obaj Polacy skoczyli po 370, Kluk i Sznajder, a Czech drugi Szwabod 360. 200 mtr. 1) Hajduk (Cz.) 23 sek. 2) Biniakowski 23,1 sek, 3) Łopacki. Dysk Heljasz 43,85, 2) Donda (Cz.) 43,46, 3) Witek (Cz.) 42,78. 800 mtr. Kucharski przyszedł jako trzeci za Czechem Rosieckim 2 min. i Kuźmickim 2.00,6 sek Wdal 1) Sikorski 6,88, 2) Lukhaus 6,84, 3)Hofman 683,5. 5000 mtr. 1) Fiałka 15.20,3, 2) Slezacek 15:21,2, 3) Kościak a dopiero czwarty Kurpessa, który wycofał się z biegu. Sztafeta 4 x 400 mtr. 1) Czechy 3.22,6, 2) Polska daleko w tyle.

Wisła — Cracovia 3:1.

KRAKÓW, (Pat). W niedzielę na boisku Cracovii odbył się mecz ligowy Wisła—Cracovia, zakończony zwycięstwem Wisły 3:1 (1:1). Pierwszą bramkę strzelił Sołtysik dla Wisły w 23 min. W 43 minucie Malczyk spycha bramkarza z piłką do bramki, uzyskując wyrównanie dla Cracovii. Po przerwie Artur strzela kolejne dwa decydujące o wyniku goale.

Mecze ligowe.

W dniu dzisiejszym w zawodach o mistrzostwo Ligi poszczególne drużyny uzyskały następujące wyniki:

ŁKS — Pogoń 3:1. Ruch — Legja 4:1, Warta — Garbarnia 4:1. 22 p. p. — Czarni 4:3.

W. K. S. Świgły gromi Hasmoneę (Równe) 8 : 0 (5 : 0).

Wizyta piłkarzy z Równa, była eksperymentem chybionym. Zaznaczyć na wstępie należy, iż nie opłaca się na przyszłość sprowadzać drużyny o takiej klasie jak Hasmonea.

Znawcę piłki nożnej uderzyć musi fakt, jak mogła taka słaba drużyna uzyskać z Polonią (Przemyśl) przed kilku tygodniami wynik 2:2?

W świetle tego, zdawałoby się suchego wyniku, jakże wysoko muszą stać akcje mistrza naszego grodu. Hasmonea nie istniała jako zespół dla W. K. S.-u.

Drużyna wojskowa stanowiła klasę dla siebie. Wynik niedzielnego meczu mógł śmiało brzmieć dwucyfrowo. „Leguni" wystąpili do walki na zielonej murawie dość szpetnego boiska przy ul. Wiwulskiego w składzie dość osobliwym, bez swego gwiazdora Zbroi.

Stwierdzić trzeba, iż na firnamencie ataku przed pauzą jak gwiazdy błyszczały sylwetki Drąga, Naczulskiego i Hajdula II-go. Dzielnie sekundowała im gwiazda mniejszego gatunku Połubińskiego. Browko najsłabszy z piątki nie nadaje się do składu drużyny hołdującej grze kombinacyjnej.

W pomocy bardzo ładnie grał Skowroński. Skala jego talentu rośnie z meczu na mecz. Bilewicz dość słaby. Wysocki jedynie zadowolił, co o dziwo jest rzadkie u tego utalentowanego piłkarza.

Po pauzie po pewnych przesunięciach w składzie całość gry WKS-u nieco ucierpiała. Puzyno w każdym bądź razie nie zadowolnił. Obrona W. K. S'u dobra. Bramki strzelili Hajdul II — 4, Naczulski — 2 i Drąg 2 (w tem jedna z karnego). Sędziował p. Bajgiel słabo.

Sukcesy A. Z. S. na Wilji.

Porażka Witkowskiego, doskonała forma Plewakowej.

Wczorajsze regaty na Wilji były przedostatnim akordem tegorocznego sezonu wioślarskiego.

Sezon wypadł bardzo dobrze, a wczorajsze regaty pozwalają nam twierdzić, że wioślarstwo wileńskie jest już dziś zorganizowaną potęgą. Jeżeli są jakieś braki, to chyba wspomnieć tutaj trzeba o braku trenera i basenu zimowego. Bez tych, zdawałoby się, luksusów wioślarstwo nasze daleko nie pójdzie i teraz właśnie trzeba koniecznie o tych sprawach pomyśleć.

Regaty mijały pod wrażeniem walki o hegemonję sportu wioślarskiego na kresach między silnym ośrodkiem wodnych sportów w Grodnie, a wioślarstwem Wilna. Zwyciężyli, mówiąc szczerze przez A. Z. S. wilnianie i tutaj właśnie z całą przyjemnością musimy podkreślić, iż wróciły znów dobre lata AZS'u. Przypomniały nam się świetne czasy, kiedyto to akademicy w latach 1929 i 1930 zwyciężali bezkonkurencyjnie nietylko na Wilji, ale i na Niemnie.

Niech więc nowe sukcesy naszych miłych akademików będą bodźcem do dalszych prac sportowych AZS., który regatami temi rozpoczął nową kartę swej żmudnej historji.

Poziom regat, biorąc przeciętnie, słaby, a największą sensacją regat była porażka byłego wicemistrza Polski Witkowskiego, który przegrał o 3 łodzie z Poczobuttem.

Wyniki techniczne regat są następujące: *W czwórkach półwyścigowych* Grodno zwycięża P. K. S. o 1 i trzy czwarte łodzi. *W czwórkach młodych* — zwycięża dobrze zgrana osada A. Z. S. ustanawiając rekord toru na Wilji 5.58.4. O 2 łodzie — Grodno. *W jedynkach młodych* wygrał doskonale zapowiadający się Kepel z AZS., który pokonał Pieregutta z Grodna. AZS. Keplowi mus i kupić skiffa, bo Kepel to nadzieja wioślarska Wilna. *W czwórkach półwyścigowych nowicjuszek pań* AZS. spłynął walkowerem, tak samo zresztą jak i w biegu czwórek półwyścigow. AZS. walkowerem zgarnął 7 punktów. *W czwórkach nowicjuszy* 3 Baon Sap. po zaciętej walce pokonał na samym finiszu osadę PKS. o 1 i jedną czwartą łodzi. *W jedynkach Witkowski* PKS. wpadł na metę zupełnie wyczerpany przychodząc o trzy łodzie za Poczobuttem z Grogna. *W czwórkach pań* AZS. przegrywa o ćwierć długości walcząc z Grodnem. *Bieg jedynek pań* był koncertem mistrzyni Polski Plewakowej, WKS. 3 Baon Sap., która znajduje się w doskonałej formie. Pokonała ona zdecydowanie Kiśkiewiczównę z Grodna, która w sposób wysoce niesportowy zawróciła przed metą zjeżdzając w bok. Nieskończenie biegu przez Kiśkiewiczównę, zdyskredyt. ją sportowo. *W czwórkach półwyścigowych nowicjuszy* zwyciężają znów wioślarze 3 Baonu Sap. o 3 łodzie przed PKS. A w *biegu głównym czwórek AZS* zdecydowanie zwycięża „policję"

Ogólna punktacja jest następująca: 1) A. Z. S. 49 punktów, 2) WKS. Grodno 48 punktów, 3) WKS. Wilno 40 punktów, 4) PKS. 21 pkt., 5) Wil. T. W. 0 punktów.

Zainteresowanie regatami duże. Organizacja wspaniała.

W pierwszą niedzielę października mieć będziemy bieg długodystansowy, który odbędzie się na łodziach rasowych i będzie klasyfikowany do nagrody M. Zalisza.

LORNETUJEMY TARGI

Rzeczy ciekawe o Wilnie.

Pawilon Miejski na Targach rzuca się w oczy oryginalnym frontonem, zbudowanym w postaci wzorowanej na stylu niektórych wileńskich kamie nic. W nocy fronton oświetlony dwoma reflektorami robi nader efektowne wrażenie.

Wchodzimy do wnętrza. Na wstępie rzuca się w oczy model pomnika Adama Mickiewicza projektu artysty rzeźbiarza Kuny, co do którego sądy publiczności są bardzo rozbieżne: przeważnie jednak krytyczne. Należy z uznaniem podkreślić pomysł wystawienia modelu w pawilonie, co spopularyzuje naogół mało znany projekt.

Z jednej i drugiej strony przy wejściu ustawione są gablotki, zawierające wydawnictwa miejskie, oraz wypożyczone przez wileńskie księgarnie wydawnictwa o Wilnie. Samych wydawnictw miejskich jest około dwudziestu. Są to roczniki statystyczne, oraz monografje dotyczące najważniejszych dziedzin z życia miasta. Wydawnictwa miejskie są sprzedawane po cenach propagandowych, nie przewyższających 1 zł. za egzemplarz (Rocznik Statystyczny w handlu kosztuje 15 zł.).

Zaczynamy przeglądać liczne wykresy i kartogramy, któremi zawieszone są ściany pawilonu. Zaraz na prawo od wejścia znajduje się nader ciekawy wykres dziejów Wilna, — politycznych, ustrojowych, kulturalnych i architektonicznych. Są podane najważniejsze fakty z historji miasta. Zaraz obok widzimy dane o szkolnictwie powszechnem. Liczba dzieci szkół powszechnych w 1924 r. wynosiła dziesięć i pół tysiąca; podwoiła się niemal do r. 1932 r., wynosząc przeszło dziewiętnaście tysięcy. Dzieci te mieszczą się w 62 szkołach powszechnych, utrzymywanych przez miasto. Znaczna liczba dzieci rekrutuje się ze sfer najmniej zamożnych. Dożywianych dzieci w roku 1925 było tylko półtora tysiąca, gdy w 1932 r. do 8 tysięcy. Pomimo wzrostu ogólnej liczby dzieci oraz liczby biednych dzieci, wydatki miasta na oświatę uległy pewnemu zmniejszeniu w 1932 r. w stosunku do 1929 r. i następnych. Tłumaczy się to daleko idącemi oszczędnościami oraz reorganizacją aparatu miejskiego jakie zostały w międzyczasie przeprowadzone.

Szereg wykresów poświęcony jest kwestji opieki społecznej. Dowiadujemy się z nich między innemi że na zdrowotność i opiekę społeczną miasto wydatkowało przeszło 3.800 tys. zł. czyli około 40 proc. budżetu. Zato też działalność miasta w tych dziedzinach jest wielostronna i skuteczna. Na szczególne wyróżnienie zasługuje nowy system opieki nad umysłowo chorymi, oddawanymi rodzinie przeważnie na wsi. Mamy regulaminy tej ciekawej i pożytecznej instytucji oraz liczne fotografje przedstawiające scenki z życia, pracy i rozrywek umysłowo-chorych ze wsi.

W tej dziedzinie Wilno bodaj że wyprzedziło inne miasta Rzeczypospolitej. Z wykresu chorób zakaźnych dowiadujemy się pocieszających wiadomości, że dur plamisty w Wilnie wygasł prawie zupełnie. Zato mniej pocieszające dane charakteryzują nam warunki mieszkaniowe ludności. Tak np tylko około 16 tys. mieszkań posiada w Wilnie oświetlenie elektryczne; stanowi to niespełna pół ogólnej ilości mieszkań. Należy zaznaczyć, że o ile w mieszkaniach większych 4-ro, 5-cio i więcej pokojowych liczba posiadających elektryczność dochodzi do 80—90 proc. to odwrotnie w mieszkaniach 1-izbowych około 80 proc. elektryczności nie posiada.

Jeszcze gorzej jest z wodą i kanalizacją. Tylko 6 tysięcy mieszkań na ogólną liczbę 40 tys. posiada urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne.

W ten sposób scharakteryzowanie warunków mieszkaniowo - sanitarnych nie przedstawia się zachęcająco Podkreślić należy, że na 200 tys. ludności około 45 tys. mieści się w małych 1-izbowych mieszkaniach.

O ile chodzi o statystykę narodowościową ludności, to przedstawia się ona ciekawie w szczególności co do ludności polskiej i żydowskiej miasta. Ludność polska w 16 r. stanowiąca około 50 proc. ogółu wzrosła w 1931 r. do ⅔ ogółu. Ludność żydowska, która w 1916 r. stanowiła około 40 proc., zmniejszyła się do 28 proc. w 1931 r. Powodem była emigracja ludności żydowskiej, wywołana upadkiem w Wilnie handlu. Liczba Litwinów w ciągu przedostatniego 15-lecia nie uległa zbyt wielkim wahaniom, nie przekraczając 1 proc. ogółu. Potwierdzają to zresztą wiszące obok statystyki wyborów do Rady Miejskiej z 1919 r. i 1927 r.

Ciekawe ujęcie przedstawia dział statystyki finansowej. Jest obliczone obciążenie na głowę ludności podatkami samorządowemi. O ile obciążenie w 1921 roku było minimalne i wynosiło 1 i pół zł na głowę, to w 1925 r. sięga już 32 zł. w 1929—30 r. zaś przeszło 32 zł., poczem zaczęło spadać i wyniosło w 1932—33 r. 20 i pół zł. Charakterystycznem jest, że największe sumy obciążenia przypadają na okresy bezpośrednio poprzedzające kryzys gospodarczy (1925 i 1929-30).

Bardzo ciekawy jest wykres, obrazujący strukturę budżetów miejskich przed i po wojnie. Budżety powojenne naogół wzrosły znacznie w stosunku do przedwojennych, co tłumaczy się zwiększeniem zadań miasta. Maksymalny budżet sięgający 14 i pół miljona zł. mamy dla 29—30 r. Później sze budżety wahają się około 10 miljonów (r. 1929-33), co świadczy o tem, że oszczędności zostały przeprowadzone w stosunku 33 proc. Jest to wysiłek bardzo znaczny.

Pośrodku pawilonu jeden naprzeciw drugiego mamy dwa plany Wilna. Jeden z nich współczesny przedstawia między innemi, rozwój terytorjalny miasta. Widzimy, że w 1648 r. miasto zajmowało 175 ha powierzchni, zaś obecnie zajmuje 10400 ha i jest drugiem po Warszawie miastem w Polsce co do obszaru. Naprzeciw mamy wydobyte z archiwum średniowieczne wyobrażenie planu miasta.

Przechodzimy dalej. Oto wodociągi i kanalizacje które wystąpiły z wyobrażeniem plastycznem sieci istniejących urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych oraz szereg wykresów i planów, dających między innemi bardzo ciekawy proces rozbudowy tych urządzeń. Należy podkreślić, że budowa wodociągów rozpoczęła się w Wilnie bezpośrednio przed wojną, skutkiem czego tylko część ludności może korzystać z wody ze studni artezyjskiej.

Elektrownia wystawiła bardzo pomysłową wieżę z wykresami, oświetloną od wewnątrz. Rozwój tego przedsiębiorstwa idzie wielkiemi krokami naprzód. W 1913 r. było niespełna 3000 abonentów, w 1924 r. liczba ich wzrosła do przeszło 9000, zaś w 1931 roku do przeszło 19 tysięcy. Odpowiednio wzrastał też prąd wytwarzany przez elektrownię.

Poważny rozwój wykazała rzeźnia miejska. Cyfry uboju wzrosły w latach ostatnich o kilkanaście procent mimo panującego kryzysu. Świadczy to o tem, że mięso jako produkt obecnie wyjątkowo tani stało się przedmiotem powszechnej konsumcji.

Na zakończenie nie można pominąć wielkiego plastycznego planu Wilna, zaznajamiającego z topografją i położeniem miasta. Plan ten gromadzi stale tłumy z pośród publiczności licznie odwiedzającej ładnie naogół prezentujący się pawilon miejski

Ben.

Sprostowanie

W artykuliku „Węgrowieckie Zakłady Młynowe" zamieszczonym we wczorajszym numerze Kurjera zakradły się błędy, które niniejszem prostujemy: Zamiast: **„Węgrowieckie** Zakłady Młynowe" powinno być **„Wągrowieckie** Zakłady Młynowe" i zamiast „groch **łyszczowy"** powinno być „groch **łuszczony"**.

Gdzie, kiedy i jak??

Zagadkowy ten tytuł ma nam wyjaśnić cały szereg ciekawych pytań w związku z przyjazdem do Wilna uczestników biegu dookoła Polski, otóż w sobotę w starostwie odbyła się specjalnie zwołana konferencja już z przedstawicielami łaskawie zaproszonych dziennikarzy, bo trzeba wiedzieć, że dziennikarze byli przy pierwszych kon ferencjach pominięci, co spowodowało solidarne „milczenie" o poczynaniach organizacyjnych.

Wobec solidarnego stanowiska zapomnianej prasy postanow. jednak zaprosić i przeprosić obrażonych słusznie dziennikarzy, którzy nie będąc proszeni nie cisnęli się do drzwi konferencyjnych sal w starostwie.

Całe przykre nieporozumienie zostało jednak wyjaśnione i zapewne obie poważnione strony przyjdą już teraz do porządku dziennego.

Dziś więc o godzinie 16 całe sportowe Wilno powinno wylec na ulice miasta, by powitać sportowym entuzjazmem dzielnych uczestników wyścigu. Meta etapu Grodno-Wilno mieści się przy ulicy Legjonowej. Kolarze po wyścigu udadzą się do przygotowanych gościnnie przez 3 Baon Sap. kwater. Umyją się, przebiorą, odpoczną i zasną.

Rano zaś we wtorek projektowany jes tspacer statkiem po Wilji, a potem zwiedzanie miasta, Targów i może teatr.

Start do dalszego etapu nastąpi we środę o godzinie 10,30 z placu Katedralnego, właściwy zaś wyścig nastąpi z ulicy Legjonowej.

Komitet organizacyjny, na czele któ rego stoją pp. prezydent Maleszewski, starosta Kowalski, naczelnik Wiśniew ski, radca Reiss, mjr. Zdrojewski i inż. Krukowski, czyni starania by zebrać szereg cennych nagród, wręczając je zawodnikom za etap wileński. Cały szereg organizacyj i firm pośpieszył już z ofiarowaniem nagród, i tak są już nagrody: Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu P. W. i W. F., kolejowego i pocztowego P. W., Strzelca i t. d. Sądzimy, że nagród zbierze się dość sporo.

Kolarze z Wilna pojadą wprost do Lidy, gdzie po przespaniu nocy pojadą przez Grodno do Wołkowyska.

Etap Grodno-Wilno liczy tylko 199 klm., a cały bieg wynosi 1722 klm.

Zawodnikami opiekować się będą przez cały czas członkowie komitetu roaz pp. z Wil. T. C.

Dzień na korcie tenisowym.

Porażka słabych Łotyszów. Neumanówna mistrzynią. Doskonała forma inż. Grabowieckiego.

Przesterczeliśmy wczoraj całuśki dzień na kortach tenisowych, przyglądając się walkom o mistrzostwo Wilna.

Na wstępie musimy z całą bezwzględnością zaznaczyć, że oburza nas lekceważące traktowanie Łotwy, która do Wilna pozwala sobie przysyłać słabych graczy, którzy przegrywają w pierwszej już kolejce. Wiemy przecież, że Łotwa posiada graczy daleko lepszych od tych którzy do nas przyjechali na wycieczkę, a turniej ten cały grubo nas kosztuje bo przeszło 1200 zł. To przecież pieniądze za które można ujrzeć coś bardziej ciekawego niż nędzną grę trzech „mistrzów" Łotwy. W przyszłości więc (nietylko w tenisie) trzeba jakoś te sprawy tak unormować, by nie wyrzucać pieniędzy w błoto, bo sport wileński jest stanowczo za biedny by pozwalać sobie na tak wielkie wydatki.

Jak sprowadzać, to sprowadzać dobrych, a na erzace nie warto pieniędzy wydawać.

To samo da się powiedzieć i o sympatycznych graczach Warszawy. Zamiast Makojewskiego wolelibyśmy widzieć Witmana, względnie Stolarowa, ale to już rzecz dalsza.

Turniej cieszył się ogromnem powodzeniem gromadząc sporo widzów

Wczoraj rozegrano tylko finał gry pań. Mistrzynią Wilna została Neumanówna Legja, która pokonała dr Grabowiecką 6:3, 6:2 i Dowborową 6:2, 6:1. Łotyszka Strausmane przegrała z Grabowiecką 6:4, 6:4. Jest to dopiero 5 rakieta Łotwy.

W grze panów do finału zakwalifikowali się: Majewski Legja, który w półfinale pokonał Alksnisa Łotwa 6:1, 6:4 i inż. Grabowiecki, który po ciekawej, wprost koncertowej grze pokonał Manłenżyńskiego W. T. L. T. 6:4, 4:6, 6:3.

Dziś więc od godz. 10 rano rozpoczną się gry klasy B, a finał panów oraz gry mieszanej i podwójnej rozpocznie się o godz. 14.

Turniej odbywa się na kortach Parku Sportowego.

Polacy zwyciężyli w Tallinie.

TALLIN (Pat). W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się w Tallinie międzynarodowe zawody hippiczne u udziałem zawodników z Polski, Estonji i Łotwy.

Konkurs otwarcia ukończyło 13 koni. Dzięki lepszym wynikom co do czasu pierwsze miejsce zajęli Łotysze.

W konkursie potęgi skoku zwyciężył por. Pohorecki na „Farsie".

W niedzielę rozegrano konkurs wytrwałości w którym pierwsze miejsca zajęli: por. Pohorecki na „Farsie", kpt. Biliński na „Niespodziance" i por. Pohorecki na „Danseuesse". Drużynowo konkurs ten wygrali Polacy

W konkursie o puhar Estonji pierwsze miejsca zdobyli Polacy: por. Czerniawski na „Dionie", por. Pohorecki na „Olafie", kpt. Biliński na „Rabusiu" oraz kpt. Ruciński na „Roksanie". Ogółem Polacy mieli punktów karnych 16 i jedna czwarta, podczas gdy sklasyfikowani na drugiem miejscu Łotysze mieli 58 i jedna czwarta, Estończycy — 72 i jedna czwarta punkta.

Wycieczka historyków zagranicznych w Wilnie.

Uczestnicy kongresu historyków w Warszawie, którzy w dniu 1 b. m. przybyli do Wilna, w ciągu dwóch dni zwiedzali miasto i jego okolice.

W pierwszym dniu wycieczka zwiedziła katedrę, mauzoleum królewskie, kościoły św. Anny, św. Piotra i Pawła bibljotekę oraz inne objekty ciekawe, po południu zaś odbyła przejażdżkę do Werek. W dniu drugim historycy zagraniczni udali się autokarem Arbonu do Trok, gdzie spędzili w miłym nastroju cały dzień, zwiedzając ruiny zamku na wyspie, oraz kenessę karaimską. Hachan karaimski p. Szapszał serdecznie przyjmował zagranicznych gości, udzielając szczegółowych wyjaśnień oraz okazując wyszukaną gościnność.

Historycy żywo interesowali się wszystkiem, a w szczególności starożytnemi budowlami Wilna, oraz historją Karaimów.

W ciągu całego czasu wycieczce towarzyszyli pp. prof. historycy uniwersytetu wileńskiego z p. prof. Ehrenkreutzem na czele. — Konserwator wojewódzki p. dr. Lorentz, niezmordowanie i ze zwykłą swadą udzielał szczegółowych i fachowych objaśnień w językach francuskim i niemieckim.

Nastrój był podniosły i nadzwyczaj miły i w tym nastroju w dniu 3 bm. uczestnicy wycieczki rozjechali się, opuszczając Wilno.

Techniczną stronę wycieczki przeto biuro Orbis.

KRONIKA

Poniedz. 4 Września

Dziś: Rozalji P.

Jutro: Wawrzyńca Just.

Wschód słońca — g. 4 m. 3)

Zachód „ — g. 6 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 3-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 756.
Temp. średnia + 14.
Temperatura najw. + 20
Temperatura najniższa + 10.
Opad 0.1.
Wiatr — Cisza.
Tend. barom. spodek, potem wzrost.
Uwagi: dość pogodnie.

— **Pogoda 4 września według PIM'a.** Zachmurzenie przeważnie duże z przelotnemi deszczami. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie lub północno-zachodnie.

OSOBISTA

— **P. Żmigrodzki objął obowiązki naczelnika wydziału bezpieczeństwa.** W związku z przeniesieniem do Poznania naczelnika wydziału bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie p. Tad. Bruniewskiego pełnienie jego obowiązków przejął narazie dotychczasowy zastępca, p. Żmigrodzki.

RÓŻNE.

— **Wycieczka gospodarcza z państw bałtyckich.** W połowie września do Wilna ma przybyć wycieczka gospodarcza z państw bałtyckich celem nawiązania z miejscowemi czynnikami gospodarczemi stosunków handlow.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Związek Księgowych w Polsce** Oddział Wileński organizuje w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych (Wilno, Mickiewicza 18) **„Pokaz-Wystawę“** nowoczesnych metod księgowości.

Otwarcie dnia 5 września 1933 roku o godzinie 15-ej W czasie wystawy publiczność zaznajamiana będzie przez specjalnych prelegentów z zasadami i szczegółami stosowania nowoczesnych metod księgowości.

TEATR I MUZYKA

— „Len“. „Polska krew“. Dziś w dalszym ciągu widowisko okolicznościowe z okazji wystawy lniarskiej i targów północnych. Część pierwszą wypełni pokaz-rewja „Len“ z muzyką J. Świętochowskiego, w inscenizacji K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

W części drugiej widowiska ujrzymy piękną operetkę Nedbala „Polska krew“ posiadającą czarowną muzykę, opartą na motywach polskich, oraz urozmaiconą efektownemi tańcami polskiemi. Udział bierze cały zespół artystyczny. Ceny miejsc od 25 groszy Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Pożegnalny występ H. Kamińskiej w „Jim i Jill“.** Dziś Dziś w poniedziałek o godzinie 8,30 w. nieodwołalnie po raz ostatni Teart Letni gra znakomitą komedję muzyczną „Jim i Jill“, która schodzi z repertuaru na zawsze. Śpieszcie się kto jeszcze nie widział tak pięknej komedji gdyż jest to ostatnia okazja ujrzenia jej i naszej ulubienicy p. H. Kamińskiej.

Ceny miejsc propagandowe.

Jutro i dni następnych występy Marjusza Maszyńskiego w doskonałej komedji „Tak, a nie inaczej“.

— **Taetr-kino „Rozmaitości“** Dziś w poniedziałek na ekranie Teatru-Kina „Rozmaitości“ ukaże się piękny dźwiękowiec p. t. „Noce portowe“ oraz na scenie wyborna komedja J. Korzeniowskiego p. t. „Majster i czeladnik“ w wykonaniu doborowych sił aktorskich w osobach pp. S. Zielińskiej, N. Wilińskiej, St. Janowskiego, St. Martyki, M. Bieleckiego, B. Borskiego i A. Czaplińskiego.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dn. 4-go wrzenia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Czas. 12.05: Koncert 12.25: Prasa. Kom. 12.35 D. c. koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 14.30: Program dzienny. 14.55: Kom. 15.00: Moniuszko wyj. z op. „Halki“ (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 16.35: Widowisko dla dzieci „Bocianie gniazdo“. 16.00: Koncert. 17.00: Pogadanka francuska. 17.15: Koncert solistów 18.15: „Drogi dalszego rozwoju gospodarki komunalnej — odczyt. 18.35: Program na wtorek. 18.40: 25-lecie Związku Strzeleckiego na Wileńszczyźnie“ — pogadanka. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.20: Z litewskich spraw aktualnych — odczyt litewski 19.35: Program na wtorek. 19.40: „Pokłosie krytyczne“ — feljeton. 20.00: Operetka Wil. komunikat sportowy. D. c. operetki. Dziennik wiecz. D. c. operetki. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Kom. met. 22.40: D. c. muzyki tan.

NOWINKI RADJOWE.

DLA DZIECI.

W poniedziałek rozgłośnia wileńska daje dla dzieci słuchowisko p. t. „Bocianie gniazdo“ pióra cioci Hali. Początek o godz. 15.35.

BAJADERA W RADJO.

Popularną, melodyjną operetkę Kalmana „Bajadera“ przypomni miłośnikom lekkiej muzyki radjo w poniedziałek o godz. 20. Operetka ta w radjofonizacji i reżyserji p. Makowieckiej wykonana będzie w studjo warszawskiem w następującej obsadzie — Z. Żmigród Fedyczkowska, W. Ruśkiewiczowa, A. Wasiel, B. Bojko i Wł. Grabowski. Kapelmistrz E. Elszyk.

Tajemniczy wytworny pan.

Staś Tępowski od 6 miesięcy kocha się nieszczęśliwie w pani Zosi Ćwietwądzalskiej. Napróżno usiłuje swej ukochanej dać do zrozumienia jakie względem niej żywi zamiary. Ale pani Zosia jest ślepa i głucha na wszystkie zakusy, namowy, propozycje.

Myśli jej i marzenia dziewicze kręcą się wokół tajemniczego, nieznajomego, subtelnego pana. Ktoś inny niż Staś Tępowski, ktoś zapewne od niego postokroć bardziej interesujący, w wyobraźni wysmukłej Zosi utkwił jak harpun. Ten pan nie narzuca się jej, nie jest natrętny, nie podaje swego nazwiska, ale stale 2 razy na tydzień przysyła jej piękne kwiaty. Jesienią przysyła jej gieorginje, za każdym razem inne. Raz przyśle georginje „Signoory“ o wąziutkich liściach, innym razem „Japońskie słońca“ żółte i bujne. Kilka dni temu było na dworze bardzo pochmurno i smutno, a tu przyszły pełne w barwie i linji „Folbluty“.

Teraz właśnie Zosia czeka na nowe kwiaty i już sobie układa, zgaduje: czy będą tym razem fioletowe Purpurkönigi“ czy „Krysie leśniczanki“ dumne ze swej narodowej dwubarwy.

Ale nietylko o tem myśli pani Zosia. Pani Zosia myśli także o tajemniczym, dystyngowanym panu, kimże on jest, jakże go ośmielić, jakże mu dać do zrozumienia, że jest się już podbitą przez jego pachnących heroldów?

Za kilka dni pani Zosia wpadnie na pomysł, przecież na co główkę Stwórca dał kobiecie? Domyśli się, że nic prostszego jak zasięgnąć o tym panu informacyj w sklepie, w którym kupuje kwiaty. A że pani Zosia jest osobą bądźcobądź wykształconą, więc musi wiedzieć z jakiej firmy pochodzą kwiaty. Przecież takich georginij nikt w Wilnie nie sprzedaje prócz W. Welera, właściciela zakładów ogrodniczych przy ulicy Sadowej 8, który ma tam skład nasion, szkółki drzew i krzewów owocowych. Najstarsza ta w swej branży firma na kresach istnieje od roku 1860 i na III Targach w pawilonie głównym pokazała barfdzo bogatą kolekcję dalij (georginij).

Na I Targach uzyskała dyplom uznania, na II 2 duże złote medale. **O.**

Życie dziecka za garnek monet.

We wsi Gliniaki gm. twereckiej włościanin Jan Konopko w czasie kopania jam na przechowanie kartofli natrafił na garnek ze staremi monetami. Konopko garnek z zawartością ukrył pod piecem sam zaś udał się na poszukiwania nabywcy. Tymczasem syn Konopki 13-letni Stanisław wykradł garnek z monetami i sprzedał je przygodnemu handlarzowi. Dowiedziawszy się o tem ojciec zbił tak dotkliwie syna, że ten po godzinie wyzionął ducha. (c).

Samobójczyni omal nie zatruła całej rodziny

W czoraj w nocy usiłowała odebrać sobie życie Michalina Chmielewska, zam. przy ulicy Zawalnej 22, zatrudniona jako służąca u d-ra Libo.

W czasie, gdy chlebodawcy jej układali się do snu, Chmielewska, zamknęwszy się w kuchni, w zamiarze samobójczym otworzyła kurki gazowe. Gaz przedostał się również do sąsiednich pokojów. Charakterystyczna woń zwróciła uwagę domowników.

Dr. Libo zaczął poszukiwać miejsca skąd przedostaje się gaz. Sprawdziwszy wszystkie kurki w pokojach mieszkalnych i przekonawszy się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku, zaniepokojony lekarz zajrzał do kuchni, gdzie oczom jego przedstawił się następujący widok: W rogu kuchni przy kurkach gazowych przykucnęła służąca wchłaniając z otwartych kurków truciznę. Dr. Libo niezwłocznie zamknął gaz, poczem otworzywszy okna udzielił poważnie już zatrutej pierwszej pomocy. Niezwłocznie wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło samobójczynię do szpitala Sawicz.

Jak się okazało gaz na tyle przedostał się do sąsiednich pokoi, że groził zatruciem całej rodziny. Gdyby nie szczęśliwe zorjentowanie się w sytuacji cała rodzina mogła ulec zatruciu.

Chmielewska usiłowała popełnić samobójstwo na tle romantycznem. (c).

Ujecie niebezpiecznego włamywacza.

Onegdaj w nocy w ręce wywiadowców wydziału śledczego wpadła nie byle jaka ryba. w czasie obławy w podejrzanych melinach złodziejskich oraz domach nierządu aresztowany został niebezpieczny złodziej Makar Antonowicz, oddawna poszukiwany przez policję powiatu szczuczyńskiego za cały szereg kradzieży i włamań.

Niedawno Makar Antonowicz zbiegł z aresztu policyjnego w Holstyniu, poczem udał się do Ostrynia, gdzie dokonał zuchwałego włamania.

Przy pomocy złamania zamków przedostał się on do sklepu, znanego w Ostryniu handlarza Azryela Żeligowskiego, skąd skradł po rozpruciu kasy 650 zł., 32 dolary, pół kilograma srebra, 4 obrączki złote, dwa złote damskie zegarki oraz pud cukru.

Po dokonaniu tej kradzieży 18-letni włamywacz przybył do Wilna by „spylić płody swej pracy“.

Znalazłszy się w dużem mieście młodociany włamywacz począł hulać, przyczem onegdaj w czasie hulanki w jednym z podejrzanych lokali na Sofjanikach jakaś „wesoła córa Koryntu“, skradła mu 32 dolary oraz 150 złotych. Gdy Antonowicz przyszedł nazajutrz upominać się o swoją stratę, natarfił akurat na obławę policyjną w czasie której został ujęty.

Antonowicz narazie wylegitymował się cudzem nazwiskiem, przedstawiając w charakterze dowodu osobistego, jak isę później wyjaśniło, skradzione swemu krewniakowi świadectwo szkolne. Nie mógł jednak wytłumaczyć skąd posiada tyle pieniędzy. To wydało się podejrzanem. Po porozumieniu się z posterunkiem policyjnym w Ostryniu cała prawda wyszła na jaw. Gdy Antonowicz dowiedział się, że został zdemaskowany, wyskoczył nagle przez okno usiłując zbiec. W wyniku pościgu został jednak zatrzymany w chwili gdy wdrapywał się na wysoką ścianę okalającą tylne wejście do wydziału śledczego.

Przy powtórnem badaniu Antonowicz przyznał się do wszystkiego.

Jutro niebezpieczny złodziejaszek przesłany zostanie pod eskortą policyjną do Ostrynia do dyspozycji miejscowych władz śledczych. (C).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 24.V. 1932 r.

599. I. Firma: „K. i W. Kułak Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Eksploatacja i realizacja wynalazku Konst. i Włodz. Kułaków, polegającego na zastosowaniu do napędu silników niskoprężnych paliwem wysoko i nisko-wrzącem. Siedziba w Wilnie, ul. Aleja Róż 4—7. Kapitał zakładowy 3000 złotych podzielony na 30 udziałów po 100 złotych każdy przyczem 600 złotych wpłacono w gotowiźnie resztę zaś wpłacono w postaci prawa wyłącznej własności wynalazku K. i W. Kułaków, oszacowanego na sumę 2400 zł. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Jerzy Jurasow — przy ul. Jagiellońskiej 6 oraz Konstanty i Włodzimierz Kułakowie obaj przy ul. Szkaplernej 32, przyczem Jerzy Jurasow osobiście ma prawo reprezentować spółkę nazewnątrz, prowadzić pertraktacje z urzędami, władzami i osobami prywatnemi w przedmiocie zawiązanych przez spółkę umów. Wszelkiego rodzaju umowy, zobowiązania, pełnomocnictwa akty notarjalne i hipoteczne weksle czeki i t. p. winny być podpisywane w imieniu spółki przez Jerzego Jurasowa i jednego z Kułaków łącznie pod stemplem firmy. Korespondencja niezawierająca zobowiązań, zwykła polecona oraz wartościowa, pokwitowania z odbioru z poczty, kolei i instytucyj przewozowych i transportowych listów, przekazów i przesyłek mogą być podpisywane przez każdego ze wspólników z osobna. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Aleksandrem Różnowskim Notarjuszem w Wilnie z dn. 17 marca 1933 r. za Nr. 859 na czas nieokreślony.

967—II.

W dniu 23.V. 1933 r.

598. I. Firma: „Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana, Spółka Akcyjna“. Wytwórstwo i sprzedaż towarów bawełnianych oraz przędzy bawełnianej. Siedziba zarządu firmy w Łodzi przy ul. Targowej 65. Siedziba Oddziału sprzedaży w Wilnie ul. Wielka 53. Oddz. sprzedaży w Lublinie, Równem, Warszawie, przy ul. Nalewki 2, Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 48, Krakowie, Wilnie, Lwowie, Poznaniu, Brześciu i Pińsku. Kapitał obligacyjny wypuszczony przez firmę wynosi 2500.000 dolarów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej po 250 dolarów każda, kapitał obligacyjny został powiększony o sumę 2.500.000 dolarów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przez wypuszczenie II serji obligacyj na zasadzie zezwolenia Ministra Skarbu z dnia 12. IV. 1931 r. L. D. II. 1585/2. Kapitał Akcyjny spółki wynosi 6.900.000 złotych i podzielony jest na 12000 akcyj na okaziciela po 5750 złotych nominalnej wartości każda. Zarząd stanowią dr. Feliks Maciszewski prezes. Karol Wilhelm Scheibler i Leon Herbst — członkowie. Wszelkie akty i dokumenty skutkujące odpowiedzialności spółki a więc pełnomocnictwa, kontrakty, akty hipoteczne i notarjalne weksle, proste i przyjęcie weksli ciągnionych winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu lub też jednego członka zarządu łącznie z prokurentem lub też dyrektora naczelnego łącznie z prokurentem. Inne pisma, pokwitowania indosy, weksle, ciągnione i czeki podpisuje jeden członek zarządu lub dyrektor naczelny względnie upoważniony prokurent. Podpisy winny być położone pod stemplem firmowym. Prokurentami są: dyrektor naczelny inż. Fritz Hoffman z prawem podpisywania wszelkich dokumentów wspólnie z jednym z członków zarządu lub z jednym z prokurentów, inż. Eugenjusz Krasuski, inż. Karol Grohman, Ludwik Radke, Oskar Reiman, Hugon Lachman i Aleksander Januszewicz z prawem łącznego podpisywania wszelkich dokumentów z jednym z członków zarządu lub prokurentem dyrektorem naczelnym Hoffmanem z wyjątkiem indosów wekslowych, pokwitowań, weksli ciągnionych i zwykłej korespondencji, które mogą być podpisywane przez dwóch prokurentów. Spółka Akcyjna. Statut jej zmieniony został przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu dnia 31 marca 1922 r. i ogłoszony został w Monitorze Polskim z dnia 19 maja 1922 r. Nr. 113. Akt organizacyjny zeznany został przed Notarjuszem m. Łodzi K. Rossmanem dn. 18. XI. 1921 r. Nr. 6637. Statut Sp. został uzgodniony z nowem prawem akc. (Dz. Ust. Nr. 39/28 poz. 383 i ogłoszony w Monitorze Polskim z dnia 24 grudnia 1931 r. Nr. 10. Przedsiębiorstwo Zjednoczone Zakłady Przemysłowe K. Scheiblera i L. Grohmana Spółka Akcyjna“ przyjęła wszelkie aktywa i pasywa byłej firmy: „Tow. Akc. Przemysłowe L. Grohmana“.

968—II.

W dniu 1.VI. 1933 r.

34/VI. Firma: „Wileńska Fabryka Drutu i Dwoździ Spółka Akcyjna“. Na likwidatorów powołano zam. w Wilnie, Stanisława Kognowickiego przy ulicy Mickiewicza 19, Stanisława Bochwica przy ulicy Mickiewicza 22, Jana Brzozowskiego przy ul. 3 Maja 15, Jana Krzyżanowskiego przy ulicy Wileńskiej 36, Witolda Stankiewicza przy ulicy Ponarskiej 69 i Aleksandra Brochockiego przy ulicy Mickiewicza 62. Zgłoszono likwidację spółki którą uchwalono na Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów w dn. 29 IV. 1933 r.

962—VII

W dniu 19.V. 1933 r.

353. III. Firma: „Warszawskie Towarzystwo Nbezpieczeń Spółka Akcyjna Oddział w Wilnie“. Edward Werner przestał być członkiem zarządu. Członek zarządu Jan — Adam Jeziorański mieszka obecnie w Młocinach pod Warszawą, Członek Zarządu Stefan Laurysiewicz mieszka obecnie przy ul. Bagatela 10 Wszelkie akty i dokumenty z których wynika jakiekolwiek dla spółki zobowiązanie winny być opatrzone podpisami dwóch członków zarządu, lub jednego członka zarządu i prokurenta. Wyjątek stanowią: polisy dodatki polis, świadectwa tymczasowe, czeki, listy o wydanie funduszów z instytucyj kredytowych, korespondencja, zarządzenia dotyczące czynności biurowych, pokwitowania z odbioru korespondencji, przesyłek pocztowych i innych, które to dokumenty mogą być podpisywane przez dwóch prokurentów. Wszystkie dotychczasowe prokury ustały. udzielono łącznej prokury dla Centrali i wszystkich Oddziałów. Andrzejowi Śliwińskiemu, Romanowi Gawrońskiemu, Bronisławowi Czeczerdzie, dr. Marcelemu Einhornowi. Witoldowi Władysławowi Jezierskiemu i Leonowi Podeleckiemu, dla oddziału w Wilnie: Klemensowi Marcinowskiemu Szymonowi Renigerowi i Janowi Wilamowiczowi. Postanowienie Ministrów Przemysłu i Handlu w przedmiocie zmiany §§ 12, 31 i 34 statutu spółki opublikowane zostało w Nr. 267 Monitora Polskiego z dnia 21 listopada 1932 r.

969—II.

E. KOBYLIŃSKA.

39

ZŁOTE SCHODY.

Brodacz wrócił z miną zakłopotaną i zawiniątkiem, umieszczonem pod wytartym łokciem.

— Tam u was pod drzwiami płacze bardzo jakaś tłusta dama — wyjaśnił prędko szeptem. Rzuciła się na mnie. Obiecała mnie oczy wydrapać. A ja... co?... Nijak nie winien!

— Ach, to moja ciotka! — rozrzewniła się Ludka. Pan powinien jej darować. Ona jest bardzo popędliwa. Dziękuję panu. Gdzie mam się przebrać?

Ja was zaprowadzę!

W jakimś ciemnym pokoiku Ludka zwlekała z siebie balową sukienkę z takim uczuciem, jakby oddzierała z życia raz na zawsze takie — ot!... jedwabne chwile... I wtedy nagle otworzyły się drzwi serdecznej kryjówki, tak gwałtownie przed paru godzinami zatrzaśniętej i zaszumiał u wejścia wicher gwałtownej rozpaczy. Dziewczyna, oparta o jakiś stołek, mocowała się z widmem oczu szafirowych, oczu niewartych wspomnienia.

—Jakie to wszystko trudne!... o, Boże, jakie to wszystko trudne! szeptała drżącemi ustami, zwijając lekkie gaganki, które obiecano wręczyć ciotce. Wyszła potem na środek kancelarji pomiędzy urzędników, którzy starali się nie patrzeć na nią, przed oczy dźwięczącej i błyszczącej władzy. W krótkiej szarej sukience, ze spuszczonemi naprędce warkoczami, wydała się naczelnikowi takiem dzieckiem, że poruszył się nieco i skinął na nią dużym, czerwonym palcem.

— Ochota była wam głupstwami zajmować się! — rzekł półgłosem, gdy się zbliżyła. I co wy takiego zrobili?

— Ja zrobiłam dużo głupstw — przyznała się Ludka, zwijając na palec koniec warkocza — pragnę wiedzieć, za które mianowicie mnie aresztowano?

Władza nachmurzyła się wyraźnie.

— Ot tobie i na! A wy pokory, pokory więcej pokazujcie... Trzeba żałować, poprawę obiecać, to i kara mniejsza będzie. Nu-s, Wasilij Siemionowicz, bierzcie aresztowaną i — do cyrkułu Rożdziestwienskiego. Na ręce „smotrytiela“.

Młody, wysoki rewirowy z teką pod pachą wsadził Ludkę do sanek.

Prowadził ją mrocznie, groźnie dzwonił i błyszczał, ale gdy już ruszyli i część munduru znikła pod futrem, okrywającem nogi, nagle stał się zwyczajnym człowiekiem, spojrzał na sąsiadkę uważnie, chrząknął parę razy i nareszcie nie wytrzymał, pokazując szereg zębów w niespodziewanym uśmiechu.

— I poco takiej ładnej panience w politykę się wdawać? Nasłanie jakieś, czy moda taka duracka? A teraz — ot — i przykrość wyszła. Zamiast pobawić się z panną trzeba ją do cyrkułu pakować.

Na te słowa agitatorska żyłka zagrała w Ludce.

— Bo poco pan służy w policji? odezwała się nagle. Nienawidzi was przecie własne, rosyjskie społeczeństwo. Panie, pan zupełnie przyzwoicie wygląda. Jabym panu radziła porzucić to straszne zajęcie — dodała z rozbrajającą naiwnością.

Rewirowy poprawił osuwające się futro z pewnem w oczach zakłopotaniem i z trudem połapał się o co Ludce chodzi.

— Hm! jak! Nu... nu... Ależ, ja mam, staruszkę matkę i obowiązki względem rodziny. Trzeba żyć jakoś.

— „Jakoś“ nigdy żyć nie należy. To już lepiej z głodu umrzeć — zdecydowała Ludka i zamilkła, gdyż przypomniała sobie przykre uczucie, jakie daje pusty żołądek.

Zato umundurowany młodzian roześmiał się zupełnie szczerze.

— Nie tak łatwo człowiek zgodzi się na śmierć głodową. Lepiej i nie mówić o tem. Ale z wami jaby dłużej pogadał. Zajmująca wy panienka. Szkoda, że już dojeżdżamy.

Ludka drgnęła na widok czerwonych murów ponurego domu i mimowoli uczepiła się rękawa przedstawiciela wrogiej potęgi.

— Ale pan wejdzie tam ze mną? Prawda? Ja się bardzo boję!

— Pewnie, że wejdę. Na to mnie i posłali — zabawna wy dziewoczka!

Dziewczyna już zawstydziła się niepowściągliwości swojej. A godność polska? Sądząc z tych pierwszych kroków, można było przypuszczać, że prędzej czy później zostanie na szwank narażona? Struta tem wszystkiem Ludka westchnęła głęboko i ze skupieniem w pobladłej twarzy stanęła przed mroczną bramą. Przenikliwy dygot dzwonka kazał jej zmrużyć oczy na chwilę. Ludka nie wiedziała dotychczas o tchórzliwości swojej natury... Przecież zwyczajnie, podle bała się, idąc brukowanem podwórzem, na które ze wszystkich stron spoglądały przez kraty mętne z tęsknoty szyby.

— Raz... dwa... liczyła bijącem sercem stopnie na drewnianych schodach. Dziękuję! — rzuciła rewirowemu, który ją podtrzymał na zakręcie... trzy... cztery... pięć... sześć... i nie myśleć nie myśleć, bo myślenie szarpie nerwami! Oto duży widny pokój. Cesarskie portrety przywitały ją dostojnem spojrzeniem... Błysnęły u góry złote korony urągowiskiem niewzruszonej potęgi. Gdzieżeś się zaplątała polska, maleńka duszyczka, jak uwikłana w złowrogie sieci brzękliwa muszka?...

Oto jest otyły, łysawy pająk, świecący polerowanym wierzchiem głowy pod złoconemi ramami portretów. Ma grube, wilgotne usta i przetkaną siwizną brodę. Rewirowy jest baczny... rewirowy wystukuje ukłon wojskowy i wręcza tekę „pająkowi“.

— Imię? Nazwisko? Lata? Gdzie urodzona?

A rosyjska para panująca asystuje badania, chmurząc się oczyma portretów na widok pokłóconej z prawem poddanej.

— Aresztowano was na zlecenie policji wileńskiej — otrzymała Ludka nareszcie pierwsze wyjaśnienie z pierwszem badawczem spojrzeniem zalanych tłustością oczu. Piegowate palce poruszyły się niedbale na papierach i ospały głos ciągnął dalej.

— Zostaniecie tymczasem tutaj. Macie pieniądze?

Trzy ruble.

Zostawić w kancelarji. Wiera Iwanowna, a, Wiera Iwanowna!

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.